

W numerze:



Ludzie przychodzą tu z różnymi sprawami – od zawodowych po osobiste. Często wystarczy im rozmowa, bo nieraz łatwiej zwierzyć się obcemu. I czasem tylko o to chodzi.

Jedne duże Tychy
str. 4



Dla ucznia ostatnią deską ratunku jest wychowawca. A do kogo ma zwrócić się nauczyciel?

Deska ratunku
str. 7



Równo z dzwonkiem klasy otwierają się z hukiem. Ciemny korytarz jest tak wąski, że drzwi zachodzą na siebie. Strach pomyśleć, że między nimi mogłoby znaleźć się dziecko.

W innym świecie
Str. 8-9

Co tydzień BLIŻEJ PRAWA

- Czy nauczyciel może przejść na emeryturę w ciągu roku szkolnego
- Czy pracodawca wypowiadając umowę może uzasadnić uzyskaniem przez nauczyciela uprawnień emerytalnych
- Wynagrodzenie po absolutorium, po Pedagogicznym Studium Technicznym, po Kolegium Teologicznym
- Dodatkowy staż dla stażysty czy przedłużony
- Czy praca nienauczycielska w szczególnym charakterze może być zaliczona do wcześniejszej emerytury z art. 88 KN



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 49

4 XII 2002 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXV

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Niepubliczna Szkoła Podstawowa nr 47 im. Roberta Schumana w Warszawie. Taki nowoczesny budynek to marzenie tuszyńskich uczniów, o których piszemy na str. 8-9.

Fot. Marek Suchecki

W INNYM ŚWIECIE

Najcieplej jest w piątki, najzimniej w poniedziałki, kiedy po weekendzie ściany są wystudzone. Wtedy trzeba nałożyć kilka podkoszulków, wełniany sweter i jakiś bezrękawnik. A kiedy jest mróz i wiatr, bez rękawiczek ręce lodowacją przy tablicy.

O Tuszynie mało kto nie słyszał. Ciągną tam kawalkady samochodów z całej Polski, by kilkanaście kilometrów za Łodzią zaopatrzyć się na ogromnym bazarze w tanie tkaniny i odzież. Niewielu jednak wie, że jest też Tuszyn-Las. Żeby tam dotrzeć, trzeba skręcić z trasy na Piotrków Trybunalski jeszcze przed targowiskiem. Z okien autobusu widać piękne wille tonące w ogrodach. To jedna z sypialni zamożnych łodzian.

PKS zatrzymuje się na przystanku na żądanie przy leciwym, drewnianym dworku, pięknie położonym w brzozowym zagajniku. Architektura sprzed kilkudziesięciu lat ostro kontrastuje z nowoczesnym stylem sąsiednich willi. Dworek wygląda

tak, jakby czas się w nim zatrzymał, a o jego mieszkańcach zapomnieli i Bóg, i ludzie.

Najgorzej jest tu zimą. Okna są tak nieszczelne, że wiatr hula bezkarnie po izbach. Jeśli już uda się je domknąć, to czym prędzej trzeba je zabić gwoździem. Za to latem upał staje się nie do zniesienia, ruszysz gwoździe, a okna wypadają. Kafłowe piece dają trochę ciepła, ale pod warunkiem, że mróz jest niewielki i wiatr nie wieje.

– Najkoszmarniejsze są poniedziałki – mówi **Beata Wachowicz**, nauczycielka Zespołu Szkół Specjalnych, obecnego gospodarza budynku. – Wtedy bez kurtek i rękawiczek na lekcjach trudno wytrzymać.

W zimie standardem jest zamrażający hydrofor. Może w tym roku uda się do tego nie dopuścić, bo **Zofia Nabiałek**, pracująca w Zespole na etacie woźnej, ze styropianu i kleju zrobiła otulinę dla urządzenia. Z zimnem można sobie radzić na różne sposoby, np. dogrzewając się farelkami. Ale w tuszyńskiej podstawówce leciwa instalacja buntuje się przeciwko nadmiernym obciążeniom. Wystarczyło włączyć grzejnik i czajnik elektryczny, żeby wywaliło korki. W końcu nauczyciele wybrali czajnik.

Dawniej w tuszyńskim dworku mieścił się pensjonat. Zbudowano go w latach 30. dla rekonwalescentów. Bo w Tuszynie jest mikrokli-

mat, który pomaga w leczeniu chorób płuc. Dziś mało kto o tym pamięta, a z czasów dawnego uzdrowiska pozostał tylko oddział szpitala gruźliczego.

Równi i równiejsi

– Kiedy zabrakło kuracjuszy, pensjonat zaadaptowano na podstawówkę – opowiada **Urszula Kubicka**, p.o. dyrektor Zespołu. – Okoliczne dzieci uczyły się w niej do czasu, kiedy trzydziści lat temu, w ramach akcji „1000 szkół na Tysiąclecie”, w Tuszynie postawiono nowy budynek. Wtedy w starym sanatorium ulokowano szkołę specjalną.

Pani Zofia najlepiej zna historię szkoły. Wiele lat temu kończyła tu podstawówkę. Dzierżąc pęk kłuczy, pokazuje swoje „królestwo”.

dokończenie na str. 8-9

Tablice

Rozkłady Zajęć
korkowe i magnetyczne
Tablice Szkolne:

zielone, białe,
aulowe,
ogłoszeniowe - tekstylne i korkowe
realizacja indywidualnych zamówień

P.W. KWAK
Kczewo 83 83-304 Przdokowo
tel: 0x58 681-97-08
www.kwak.pl e-mail: kwak@kwak.pl



Spółeczne Towarzystwo Oświatowe liczy już 15 lat.

RODZICAMI SILNI

Wielka gala jubileuszowa, która odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie, zgromadziła wielu sympatyków Towarzystwa. Jak napisała w liście gratulacyjnym **Barbara Labuda**, minister w Kancelarii Prezydenta, to dzięki STO powstała w Polsce pierwsza szkoła niepubliczna.

— Spółeczne Towarzystwo Oświatowe stworzyło unikatową koncepcję szkoły, która wyszła do ucznia — podkreślała **Hanna Kuźńska**, wiceminister edukacji. — Szkoły, która ściśle współpracuje z domem, rozszerza programy nauczania i znakomicie egzekwuje wiedzę. W STO spotkali się po prostu ludzie, którym chce się chcieć.

Ze szczególnie ciepłym przyjęciem spotkał się prof. **Henryk Samsonowicz**, pierwszy minister edukacji Trzeciej RP. Zwrócił on uwagę, że Towarzystwo jest znakomitym przykładem średniowiecznej zasady, która brzmi: to, co wszystkim dotyczy, powinno być przez wszystkich uznawane. W ocenie eksministra, choć 15 lat to trudny wiek, STO osiągnęło już dojrzałość, która kwalifikuje do otrzymania świadectwa maturalnego.

Swojej sympatii dla Towarzystwa nie krył również **Andrzej Zoll**, rzecznik praw obywatelskich. Stwierdził on, że kultywowany przez lata mit o dobrze wykształconym polskim społeczeństwie dawno upadł.

— Wy pierwsi zrozumieliście potrzebę zmiany systemu edukacyjnego w Polsce, podkreślając, że szkoła to nie tylko miejsce pracy dla nauczycieli — grzmiał rzecznik.

Jubileusz STO stał się okazją nie tylko do składania i przyjmowania gratulacji, ale także nadania pierwszych certyfikatów jakości opatrzonych godłem Schola Reipublicae. Mogą się o nie ubiegać szkoły, które zdecydują się poddać procedurze akredytacyjnej Teraz Polska Dobra Szkoła. Obejmuje ona ocenę jakości pracy placówki. Pierwsze certyfikaty otrzymały: Społeczna Szkoła Podstawowa nr 4 i Społeczne Gimnazjum nr 7 — obie z Krakowa.

Postępowaniu akredytacyjnemu mogą poddać się również szkoły publiczne. (a)

Spółeczne Towarzystwo Oświatowe prowadzi 200 szkół niepublicznych, posiadających uprawnienia publicznych, w tym podstawówki, gimnazja, licea ogólnokształcące, szkoły zawodowe, integracyjne, artystyczne, specjalne oraz przedszkola. W sumie w placówkach STO uczy się 15 tys. uczniów. Pracuje z nimi 2,5 tys. nauczycieli.

Większość szkół społecznych (150 z 200) funkcjonuje w miastach wojewódzkich. Są to placówki liczące od 42 do 280 uczniów. W klasach jest średnio 12—17 dzieci.

Stowarzyszenie jest również założycielem niepaństwowej szkoły wyższej — Wszechnicy Mazurskiej w Olecku, w której kształcą się ok. 3 tys. studentów.

KADRY W OŚWIACIE

W grudniu odbędzie się liczenie nauczycieli — EWIKAN, które już prawie 30 lat odbywa się regularnie co dwa lata. Dane będą spisywane w szkołach na dzień 1 października 2002 r. Do kuratoriów spłyną w styczniu, do końca zaś tego miesiąca muszą trafić do MENiS.

Jak poinformował nas **Tadeusz Stawicki**, wiceminister edukacji, liczenie nau-

czycieli ma na celu nie tylko liczenie etatów, ale także poznanie wykształcenia, stażu pracy i różnych form doskonalenia podejmowanych przez nauczycieli. Dane EWIKAN-u nie mają nic wspólnego z przeprowadzonymi niedawno podwyżkami w oświacie (te ustala się według zapisów EN-3).

ks

Naszej Koleżance

JOANNIE SKROBISZ

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają koleżanki i koledzy z „Głosu Nauczycielskiego”

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krzysztof Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Korcozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysła nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio **Włodzisław Kozarski**, **Janusz Truszkowski**.

Druk: „Seregny Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Małżeństwo z Podkarpacia walczy ze stacją krwiodawstwa o odškodowanie na utrzymanie swoje i dwójki dzieci. Mężczyzny nie poinformowano, że jest nosicielem HIV, nieświadomy zaraził żonę. Od lat oboje zmagają się z ludzką nietolerancją i bezdusnością urzędów. Żyją z wyrokiem. Reportaż pokazany w telewizji był wstrząsający.

Najnowsze dane opublikowane przez ONZ — 42 miliony osób zakażonych HIV, w tym 3,2 mln dzieci do lat 15. W roku 2002 przybyło aż 5 milionów, w tym 2 mln kobiet i 800 tys. dzieci. Od

wania narkotyków było 4731. Na AIDS zachorowało — 1222, zmarło — 605 osób.

Dzisiaj epidemia HIV/AIDS zmienia charakter. O ile na początku dotykała społeczności narkomanów i homoseksualistów, to od pewnego czasu w sposób niekontrolowany rozprzestrzenia się o osób heteroseksualnych. Na początku nosicielami HIV byli głównie mężczyźni, dziś w większości zakażane są kobiety. Specjaliści twierdzą też, że statystyki znacznie różnią się w minus od stanu rzeczywistego. Naprawdę zagrożenie jest większe.

HIV NADAL GROŹNY

początku epidemii, czyli 1985 r., zmarło z powodu AIDS 3,1 mln osób, w tym 610 tysięcy dzieci! Dane z najnowszego raportu UNDP alarmują.

Rejonem najszybszego wzrostu choroby jest Europa Wschodnia i Azja Centralna. Zakażonych w tym rejonie jest już 1,2 mln osób, tylko w tym roku — 250 tysięcy. Do państw, w których błyskawicznie przybywa zakażonych, należą nasi najbliżsi sąsiedzi: Białoruś, Łotwa, Ukraina, Rosja, wszelkie rekordy bije Estonia.

Tymczasem u nas o problemie HIV/AIDS jakby ciszej: mniej się mówi, nie ma spektakularnych akcji. W Polsce udało się zapobiec epidemii, ale ze względu na bliskość rejonu szybkiego jej narastania tuż za wschodnią granicą zagrożenie wciąż istnieje. Od początku epidemii do końca października 2002 r. stwierdzono HIV u 7783 obywateli polskich, w tym zakażonych w wyniku uży-

Tymczasem nasza wiedza o HIV/AIDS jest niewielka. Świadczą o tym zaprezentowane ostatnio wyniki badań socjologicznych dr. Henryka Banaszka na temat HIV w miejscu pracy. Dominuje ignorancja. Nie znamy dróg rozprzestrzenienia się epidemii, sposobów zakażenia. W ciągu ostatnich 10 lat stopień społecznej niewiedzy wzrósł. W ślad za nim lęk i akceptacja praktyk dyskryminacyjnych. Jedyłą obroną osób zakażonych jest zachowanie informacji o swoim stanie zdrowia w tajemnicy. Gdy się ujawnia, spotyka ich odrzucenie: tracą pracę, odsuwają się znajomi, czasem nawet rodzina. To boli najbardziej.

Tymczasem jedyną naprawę skuteczną bronią w walce z tą epidemią jest wiedza. Chociażby o tym, w jaki sposób na pewno zarazić się nie można...

(HAD)

CO O „NIM” WIEMY

W ciągu ostatnich czterech lat wiedza Polaków o drogach przenoszenia wirusa HIV spadła z 89 do 81 proc. — wynika z sondażu OBOP. W 1997 r., kiedy przeprowadzono ostatnie badania, 98 osób w wieku 15-49 lat potrafiło poprawnie wskazać dwie z trzech głównych dróg przenoszenia HIV, podczas gdy w 2001 r. już tylko 81 proc.

Jeszcze cztery lata temu 83 proc. badanych wiedziało, że jeśli będą się upewniać, iż każdy zastrzyk, jaki dostają, jest wykonany czystą igłą, to unikną zakażenia. Teraz odsetek świadomych tego osób spadł o 5 pkt proc. Zmniejszyła się też — o 7 pkt proc. — liczba badanych, którzy uważają, że jeśli będą współżyli z jednym, wiernym partnerem, HIV im nie zagrazi. W 1997 r. tak twierdziło 80 proc.

Prezerwatyw jako zabezpieczenia przed chorobą jeszcze cztery lata temu używało 71 proc. badanych przez OBOP. Obecnie odsetek ten spadł o 4 pkt proc.

Polacy często mają fałszywe pojęcie o możliwości zakażenia się wirusem HIV. Przed czterema laty 76 proc. twierdziło, że aby uniknąć zarażenia, trzeba się dobrze odżywiać. Dziś dołączyli do nich następni — przybyło ich o 2 pkt proc. Natomiast jeśli w 1997 r. 76 proc. badanych uważało, że HIV/AIDS można „złapać”, dotykając osoby zarażonej, to teraz odsetek ten spadł o 2 pkt proc.

Również mniej Polaków uważa, że nie wolno spożywać wspólnie posiłków z osobami chorymi, ale już więcej niż cztery lata temu sądzi, że trzeba unikać ukąszeń komarów i podobnych owadów, aby uchronić się przed HIV.

Niestety, z sondażu wynika, że o tak ważnej rzeczy jak zrobienie sobie testów na HIV/AIDS nie pomyślało nigdy aż 77 proc. badanych w wieku 15-49 lat.

Czy nagłośnienie w mediach przyczyniło powstawania i skutków tej stosunkowo nowej choroby, akcje i kampanie przeprowadzane wśród społeczeństwa przeważnie przez instytucje pozarządowe zmieniły coś w zachowaniach seksualnych Polaków? Otóż, przyznaje się do tego 23 proc., a na przestrzeni ostatnich czterech lat odsetek ten zmniejszył się o 4 pkt proc. Co ciekawe, w grupie osób podejmujących jakieś kroki w celu zmniejszenia ryzyka zakażenia, 12 proc. to ci, którzy najpóźniej inicjują swoje życie seksualne (powyżej 24 lat), natomiast 40 proc. to najmłodszy — do 16 lat.

Wśród osób, które zmieniły swoje zachowania seksualne, 60 proc. jest wierznych jednemu partnerowi, 26 proc. zawsze używa prezerwatyw, tyle samo unika przelotnych znajomości, a 16 proc. ma mniej partnerów.

Zaś wśród tych, którzy uprawiają seks jak dawniej, dominuje opinia, że ich zachowania nie narażają ich na ryzyko zakażenia wirusem HIV (87 proc.!).

EM

Z NORMALNEGO NA GUMOWY

Prawie każdy nauczyciel w czasie odbywania stażu awansowego potykał się co krok o razy formalne, zaliczając to na poczet rozwoju zawodowego, czyli bliższego poznawania poziomu stanowionego prawa... Niestety, nie zawsze dociekanie spraw wątpliwych trwało krótko. Także wprowadzenie przez ustawę trybu administracyjnego rozstrzygnięcia wątpliwości dotyczących awansowania spowodowało ogromne zamieszanie. Nauczyciele nie bardzo wiedzieli, jak mają postępować, albowiem znajomość prawa administracyjnego nie jest naszą najmocniejszą stroną.

Problemy układały się sezonowo i sądził się, że gros spraw zostało już wyjaśnionych lub zawieszonych, niestety, w próżni... Do tych drugich należy problem przez nas kilkakrotnie sygnalizowany, dotyczący niewydania przez upoważniony organ, w tym kuratora, aktu nadania stopnia awansu, mimo uzyskania przez nauczyciela akceptacji komisji. Okazuje się bowiem, że organ dokopał się w dokumentach, że np. nauczyciel odbył krótszy staż niż wynikało to z przepisów. A dzieje się to w sytuacji, gdy cała dokumentacja była wielokrotnie weryfikowana, w tym przez dyrektora szkoły. W ostatnich dniach ujawniła się kolejna sprawa, tym razem przerywanego stażu.

A wydawało się, że art. 9d Karty, traktujący o możliwości przedłużenia stażu, jest czytelny. I być może tak jest

w istocie, tylko że „każdy czyta go tak, jak chce”. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że organy prowadzące starają się propagować taką wykładnię, która przedłuża zdobywanie awansu i tym samym oddala moment przeszerogowania nauczyciela. W ten sposób w kasie gminnej pozostaje więcej pieniędzy. Do tego, że gminy wręcz obsesyjnie oszczędzają na nauczycielach, zdążyliśmy się przyzwyczaić. Niestety, zdarza się to także resortowi i kuratorom. Tylko dlaczego dopiero na etapie wykładni, a nie tworzenia przepisów? Wtedy mają czas na takie zredagowanie przepisu, który by — jak to mówią nauczyciele z sarkazmem — „chronił Skarb Państwa przed ich (nauczycieli) pazernością”.

Wspomniany przepis Karty mówi wyraźnie, że staż przerywa się w przypadku nieobecności nauczyciela w szkole z powodu: czasowej niezdolności do pracy wskutek choroby, zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy oraz urlopu innego niż wypoczynkowy, trwającej łącznie dłużej niż trzy miesiące. Z treści tego zapisu i jego redakcji (co też jest istotne) wynika, że chodzi o taką łączną nieobecność, która w sumie daje ponad trzymiesięczną przerwę — wtedy następuje przerwanie stażu. I dokładnie o ten okres zostaje on przedłużony.

Okazuje się jednak, że np. katowickie kuratorium inaczej czyta ten przepis, przynajmniej tak poinformował nas

Zarząd Oddziału ZNP w Chorzowie. Kuratorium proponuje, aby kumulować wszystkie nieobecności, które miały miejsce w czasie całego stażu. Tak więc, jeżeli ktoś chorował kilka razy po dwa tygodnie, w sumie ponad trzy miesiące, to np. pod koniec stażu dowie się, że został on przedłużony o ten okres. I w ten sposób przez bardzo prosty zabieg można ze stażu normalnego zrobić gumowy.

Ci, którzy przyjmują tę interpretację, muszą się jednak liczyć z konsekwencjami. Załóżmy, że nauczyciel odbywający staż dwa lata i dziewięć miesięcy wcześniej uporał się z całą procedurą i pięć dni przed upływem terminu stażu wystąpił wniosek do komisji. W tym czasie dopada go grypa i jest nieobecny pięć dni. A staż jeszcze będzie. Kiedy go zaczynał, chorował dwa miesiące, potem jeszcze kilkanaście dni i obecnie te pięć dni dopełnia łącznie trzy miesiące i jeden dzień. I teraz, zgodnie z gumową interpretacją, przedłuża mu się staż o trzy miesiące. Podobnych kuriozalnych historyjek można wymienić jeszcze kilka.

Nie można przyjąć argumentu, że jeżeli nauczyciel często choruje i nie można przedłużyć jego stażu, to nie starczy mu czasu na realizację planu rozwoju. W takich sytuacjach problem rozwiązuje jedna z najważniejszych instytucji w awansowaniu, czyli ocena dorobku zawodowego nauczyciela za okres stażu. Dokonuje jej dyrektor. W momencie gdy uzna, że stopień realizacji planu rozwoju jest niedostateczny, wystawia ocenę negatywną. I w ten sposób blokuje dalszą procedurę, przedłużając staż awansowy. Po co więc uciekać się do nadinterpretacji przepisów?

TERESA KONARSKA

Miło nam donieść, że do redakcji napływają kolejne życzenia z gratulacjami dla „Głosu Nauczycielskiego” z okazji jubileuszu 85-lecia.

- Prezes, Zarząd i członkowie Oddziału ZNP w Lubrzy życzą nam przede wszystkim coraz większego nakładu.
- Prezes Okręgu Lubuskiego ZNP chwali nas za dorobek wydawniczy i edukacyjny „stanowiący cenny przykład jedności i mądrości służącej wielu pokoleniom pedagogów”.
- Lubuska Okręgowa Sekcja Wychowania Przedszkolnego dziękuje przede wszystkim za popularyzowanie tematyki wychowania przedszkolnego.
- Zarząd Oddziału ZNP w Sulechowie ocenia, że sędziwy wiek przemawia wyjątkowo na naszą korzyść. „Świadczy o dobrym zdrowiu, odporności na wszelkie burze i zawieruchy dziejowe łącznie z kolejnymi zmianami ministrów edukacji”.
- Zarząd Oddziału ZNP we Wschowie ceni nas za porady prawne i integrowanie środowiska nauczycielskiego.

- Ognisko ZNP przy Miejskim Przedszkolu nr 6 w Zielonej Górze życzy nam dalszej działalności jeszcze przez wiele lat.
- Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Schronisk dla Nieletnich i Zakładów Poprawczych zapewnia, że z „opiniami prezentowanymi w «Głosie» na bieżąco zapoznają się wszystkie związki zawodowe działające w oświacie”.
- „Płomyczek” gratuluje, że „dzielnie podtrzymujemy tradycje znakomitego czasopisma oświatowego, założonego jeszcze wtedy, kiedy Polski nie było na mapie”.
- Szkoła Podstawowa nr 21 im. Karola Wojtyły w Zielonej Górze dziękuje za pomoc w rozwiązywaniu problemów i wątpliwości.
- Młodzieżowy Dom Kultury w Jaśle życzy nam odmiany na lepsze!
- Ognisko ZNP przy Szkole Podstawowej nr 14 w Zielonej Górze gratuluje 85 lat istnienia na prasowym rynku.

Okręgowe Komisje Egzaminacyjne przeprowadzają próbne egzaminy i sprawdziany na koszt szkół.

PŁACZ I PŁAĆ

Łódzka OKE planuje próbę w lutym, tuż po feriach. Odbędzie się ona na zasadzie dobrowolności. Egzaminy i sprawdziany mają pomóc uczniom i nauczycielom zapoznać się i oswoić z formą testu oraz związaną z tym logistyką. Komisje nie mają obowiązku organizowania innych pilotaży niż ogólnopolskie.

— Od początku roku spotykaliśmy się z dyrektorami szkół i pytaliśmy, czy są zainteresowani takim przedsięwzięciem — mówi **Wojciech Walczak**, dyrektor łódzkiej OKE. — Większość była za.

Okazuje się jednak, że przeprowadzenie próby na terenie podległym tej Komisji (Łódzkie i Świętokrzyskie) może być bardziej skomplikowane niż się wydaje. Oto bowiem do szkół trafi tylko po jednym egzemplarzu testu egzaminacyjnego. Dyrektor Walczak tłumaczy to brakiem pieniędzy. Twierdzi także, iż koszt skopiowania jednego ośmiostro-

nicowego arkusza — zakładając, że placówka skorzysta z punktu ksero „na mieście” — wyniesie zaledwie 1,60 zł.

Dla szkół jednak każda złotówka jest cenna. W „jedynce”, jednej z większych łódzkich podstawówek, pieniądze te trzeba będzie pomnożyć przez 122 szóstoklasistów.

W gimnazjach sprawa komplikuje się jeszcze bardziej. Tu do skopiowania będą po dwa arkusze. **Ewa Trybek**, dyrektor Gimnazjum nr 1 w Włoszczowej (woj. świętokrzyskie), o próbie po raz pierwszy usłyszała od dziennikarza „Głosu”. Gdyby zdecydowała się zgłosić swoją szkołę do pilotażu, musiałaby zapewnić testy dla 137 trzecioklasistów. Uważa, że z jednej strony warto byłoby spróbować, ale zastanawia się, skąd wziąć pieniądze. Możliwe więc, że tak, jak na próbie ogólnopolskiej, podzieli uczniów na dwie grupy. Jedna napisze test humanistyczny, druga: matematyczno-przyrodniczy. Chyba

że finansowo wesprze ją Rada Rodziców.

W dużej mierze właśnie dzięki rodzicom mógł odbyć się egzamin w Gimnazjum nr 1 w Stargardzie Gdańskim. Gdańska OKE na swoim terenie przeprowadziła próbę już w listopadzie. Przystąpiło do niej prawie 100 proc. wszystkich szkół podstawowych i gimnazjalnych. Komisja, podobnie jak ta z Łodzi, wysyłała do placówek tylko jeden egzemplarz testu.

— Udało się dzięki temu, że rodzice postanowili dofinansować zakup nowego ksero — mówi **Magdalena Wąsowicz**, dyrektor gimnazjum ze Stargardu. — Poprzednie leciwe urządzenie nie byłoby w stanie skopiować dwa razy po 316 zestawów pytań. Bo tylu właśnie mamy uczniów. Koszt papieru i tonera poniosła szkoła. Myślę jednak, że takie próby nie powinny obciążać finansowo placówek, które i tak cienko przeżyją.

Do takiego samego przekonania doszła łomżyńska komisja egzaminacyjna. W podległych jej szkołach próbne sprawdziany i egzaminy odbędą się w marcu. Jak poinformowała **Wanda Gołaszewska**, wicedyrektor OKE, każdy uczeń będzie miał zapewniony arkusz egzaminacyjny. Szkoły będą pokrywały jedynie koszt przesyłki. (a)

NASZA SONDA

CZEGO WAM BRAKUJE?

JAN GLISZCZYŃSKI, dyrektor Zespołu Szkół Specjalnych w Czerniewcu, woj. pomorskie:

— Do niedawna najbardziej palącym problemem były podręczniki dla gimnazjum. Gimnazja istnieją już cztery lata, a dopiero w tym roku coś się ruszyło, niektóre książki do nas dotarły. Inny palący problem to brak sal do ćwiczeń terapeutyczno-fizycznych, które są niezbędne, ponieważ przybywa nam dzieci z upośledzeniem głębokim. Poza tym w szkole kładziemy duży nacisk na sport, mamy uczniowski klub sportowy, bierzemy udział w olimpiadach dla niepełnosprawnych. Nie mamy też stołówek z prawdziwego zdarzenia, tylko prowizorkę. Na wszystko brakuje pieniędzy, o ile w trzech poprzednich latach organ prowadzący w miarę nas dofinansowywał, to w tym jest bardzo ubogo. Ruszyliśmy na przykład z punktem konsultacyjnym wczesnego wspomaganie rozwoju, ale na to są potrzebne konkretne pieniądze, a organ prowadzący może, ale nie musi na to dać pieniędzy. I nie daje. Robimy to więc na zasadzie wolontariatu. To są minusy. Po stronie plusów stawiam kadre szkoły. Jest naprawdę wspaniała, przygotowana merytorycznie, po ukończonych specjalizacjach koniecznych do pracy z takimi dziećmi.

JOANNA MARCINIAK, bibliotekarka w Zespole Szkół Specjalnych w Konstancinie-Jeziornie, woj. mazowieckie:

— Nie otrzymaliśmy wszystkich podręczników, ponieważ wyczerpały się nakłady, np. nie ma matematyki do IV klasy szkoły podstawowej. Brakuje nam też pomocy dydaktycznych, bazujemy na zakupionych dotychczas, ewentualnie na darach od sponsorów. Brakuje też czasopism zarówno dla dzieci, jak i pracowników. W sferze marzeń na razie jest też sala gimnastyczna dla szkoły z nowoczesnym wyposażeniem, co prawda korzystamy z sali przyszpitalnej, ale musimy tak organizować lekcje wf., aby nie kolidowały z zajęciami rehabilitacyjnymi szpitala.

ALFREDA PIAŚNIK, wicedyrektor Ośrodka Szkolno-Rehabilitacyjnego w Dąbrowie Górniczej, woj. śląskie:

— Dla dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi brakuje podręczników. Do edukacji dzieci głębiej upośledzonych nie ma aktualnych programów. Brakuje materiałów, myślę tu o książkach do ćwiczeń lub kartach ćwiczeń odpowiednio ilustrowanych jako materiały rewalidacyjnym. Pracę nauczycieli w klasach łączonych ułatwiłyby odpowiednie przewodniki metodyczne. Bolączką ośrodka jest niepełnowymiarowa sala gimnastyczna. Uczniowie wymagający rehabilitacji — a takich w naszej szkole jest większość — mają jednak do dyspozycji dobry sprzęt rehabilitacyjny, w który placówka jest systematycznie wyposażana.

RYSZARD GOŁĄBEK, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Nieusłyszących w Łodzi:

— Wiele podręczników dla dzieci niesłyszących czeka na wydanie, moje dwa również, ale ministerstwo nie ma na to pieniędzy. Gimnazjaliści do tej pory czekają na książki do polskiego, matematyki, dostaliśmy tylko zeszyt do ćwiczeń dla II klasy i nic więcej. Uczniowie korzystają więc z przestarzałych, które nauczyciele starają się jakoś dostosować do programu. Z pomocami dydaktycznymi też nie jest najlepiej, do dzieci niesłyszących trafiać trzeba przede wszystkim za pomocą wizualną, a więc plansze, etykiety, ale to wiąże się z pieniędzmi, których brakuje. Sprzęt w sali gimnastycznej jest już trochę przestarzały, ale znowu pieniądze...

**Głos Nauczycielski**

NASZE 85 LAT

Rok 1977 r.: Redakcyjna dyskusja pod hasłem „Co i dlaczego zmienić w systemie rekrutacji na studia wyższe?”, wśród uczestników m.in. późniejszy minister oświaty, prof. Andrzej Stelmachowski. Między innymi rozważano możliwość przyjmowania na pierwszy rok wszystkich chętnych i potraktowania pierwszych dwóch semestrów jak etapu selekcyjnego. Ale... „w większym zakresie należałoby uwzględnić walory ideowe i moralne kandydata, jego predyspozycje, zamiłowania, stopień zaangażowania w sprawy społeczne”.

Ze statystyki — w ciągu tego jednego roku redakcja otrzymała od czytelników aż 6 tys. listów.

Wrzesień 1978 r.: Wraz z nowym szefem „Głos” pod względem dziennikarskim jest już niemal całkowicie odmienny od poprzednich. Pojawiają się nowe rubryki, m.in. „Kraj” i „Świat”, będące przeglądem najważniejszych wydarzeń w pigułce. W numerze — konkurs dla nowo zatrudnionych pedagogów „Mój pierwszy tydzień w szkole” z nagrodami pieniężnymi (I — 3 tys. zł, II — 2,5 tys., III — 1,5 tys.).

Coraz rzadziej pojawiają się ideologiczne slogany, chyba że tylko z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej. Niebawem w „Głosie” zaczną ukazywać się wkładki — „Zeszyty Historyczne” — w których zaproszeni historycy będą rzeczywiście wypełniać białe plamy.

Wrzesień 1980 r.: „Mówimy wszyscy głośno o tym, o czym jeszcze przed tygodniem dyskutowaliśmy po cichu. Z tą naszą rzeczywistością liczyć się muszą przede wszystkim ci, którzy z naszego często wyboru sprawują różne funkcje społeczne i urzędowe. Wielu z nich nie zdało egzaminu. Trzeba ich będzie zastąpić innymi”.

W połowie października — XIII Zjazd Delegatów ZNP usankcjonował autonomiczny charakter Związku, podejmując m.in. uchwałę o wystąpieniu ze struktur CRZZ. Nowym prezesem został Eugeniusz Czerkies, który swą funkcję pełnił tylko 10 dni. Zmarł 26 października.

Marzec 1981 r.: Halina Szymczak przytacza „zarzuty w stosunku do dyrekcji, wpływające od nauczycieli i pracowników Zbiorczej Szkoły Gminnej w Świeszynie, przedstawione władzom 2 grudnia 1980 roku przez radę zakładową ZNP”. Autorka nie mogła przytoczyć listu w całości na łamach, ponieważ liczył on aż siedem stron!

Ludzie przychodzą tu z różnymi problemami — od zawodowych po osobiste. Często wystarcza im rozmowa, bo nieraz łatwiej się zwierzyć obcemu. I czasem tylko o to chodzi — żeby po prostu ktoś ich wysłuchał.

Mimo soboty, od rana w siedzibie Oddziału panuje ruch jak na jarmarku. Co chwilę ktoś wchodzi, dzwonią telefony. Właśnie dziś, 23 listopada, odbywa się zakończenie XV Spartakiady Nauczycielskiej, stąd to zamieszanie. Mimo gorącej atmosfery **Barbara Świerad**, prezeska Oddziału ZNP z siedzibą w Tychach, znajduje czas na rozmowę.

— Powołany w 1954 r. Oddział, na rok przed stuleciem Związku, będzie obchodził swoje go Abrahama. Tak na Śląsku określa się pięćdziesiąte urodziny — uśmiecha się pani Basia, wybrana szefową na kolejną, trzecią już kadencję. — Pierwszym prezesem, wtedy oddziału

tkie należą do Oddziału w Tychach, który negocjuje na przykład układy płacowe z trzema wójtami, dwoma burmistrzami i jednym prezydentem. Łatwo nie jest, ale prezesowa Świeradowa, jak nazywają panią Basię kole-dzy, już dawno wypracowała sobie system kontaktów tak z samorządami, jak i z placówkami oświatowymi.

Rozmowę przerywa najpierw zaferowana **Gabriela Kulawik**, która przyniosła wygrzebaną z kronik historii czterestu spartakiad nauczycielskich. Była ich współorganizatorem od początku, dziś chce przekazać młodszemu kolegom swoje doświadczenia i odgraża się, że w szesnastej weźmie udział osobiście.

JEDNE DUŻE TYCHY

powiatowego, był **Stanisław Kowalik**, kierownik szkoły w Wyrach, działacz związkowy jeszcze sprzed wojny. W 1975 roku zlikwidowano powiat, a na jego miejsce utworzono, sztuczny nieco, organizm miejski, jedne duże Tychy. Zostaliśmy wtedy Oddziałem ZNP z siedzibą w Tychach. Z nazwy zniknął przymiotnik powiatowy, ale teren działania pozostał ten sam. Tak jest zresztą do dziś. Reforma z początku lat 90. przywróciła powiaty, ale miejscowości włączone kiedyś na siłę do miasta usamodzielniały się, pozostawiając Tychoch godność powiatu grodzkiego lub, jak kto woli, miasta na prawach powiatu. W Oddziale nic się jednak nie zmieniło.

Czy rzeczywiście? Przecież ogniska z gminy Wiry działają na terenie powiatu mikołowskiego, z gminy Kobiór pszczyńskiego, a z Bierunia, Bojszowych i Łędzin bieruńsko-łędzkiego. A wszys-

kie przecież wuefistką, więc nie tylko wystartuje, ale i zmobilizuje całą sekcję emerytów.

Kolejnym niezapowiedzianym gościem jest **Halina Figura**, nauczycielka fizyki w Zespole Szkół nr 5. Przyszła zapytać, jak to jest, że od września musiała podpisać kilka różnych umów, choć od lat nie rusza się ze swojej placówki.

— Żeby było śmieszniej, moje pensum wynosi 23,5 godziny — kontynuuje pani Halina. — Na te ponadetatowe 5,5 godziny mam dwie różne umowy, czyli pozostaję w trzech stosunkach pracy. Do tego te dwa są „gołe”, czyli nie mam dodatków — motywacyjnego i stażowego. Czuję się nauczycielem posiekany na kawałki. Czy nie byłoby lepsze zatrudnienie na zasadzie etatu składanego? Nam, przedmiotowcom, ministerstwo zafundowało paszety, którego ja nie potrafię strawić. Nie wiem nawet, czy stosunki pracy, w jakich pozostaję, nawia-

zane są na podstawie mianowania. Jeśli nie, to znaczy, że straciłam wszystkie wynikające z tego faktu zobowiązania pracodawcy! A przecież od lat robię to samo i do tego w praktycznie tej samej szkole! Uczę fizyki i nie ma żadnych wątpliwości, że mam do tego uprawnienia. Co zrobię kiedy z mocy prawa wygasną nasze umowy?

Kiedy po rozmowie z panią Haliną prezeska, ponaglana przez kolegów, siada do podpisywania ponad setki spartakiadowych dyplomów, o inne sprawy, z którymi przychodzą do Oddziału pracownicy oświaty, pytam **Danutę Szymon**, która występuje w potrójnej roli. Jest opiekunem Klubu Nauczyciela mieszczonego się przy oddziale, utrzymuje porządek w całym lokalu, a przy okazji, jako emerytowany nauczyciel i były wicedyrektor szkoły, przewodniczy oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów.

— Ludzie przychodzą z różnymi problemami, od zawodowych po osobiste, nieraz wręcz intymne — zauważa pani Danuta. — Niedawno udało się załatwić mieszkanie zastępcze dla koleżanki, która samotnie wychowuje niepełnosprawne dziecko. W ta-

kiej sprawie i w wielu podobnych trzeba po prostu działać. Często jednak wystarcza sama rozmowa, na którą w macierzystym ognisku trudno się zdecydować. Tu, w Oddziale, łatwiej się zwierzyć. Czasem zresztą kolegom o to właśnie chodzi — żeby po prostu z kimś porozmawiać.

Bywa jednak i tak, że trzeba pojechać do szkoły, w której dyrektor wszedł w konflikt z nauczycielem. I zachować przy tym dyskreję: „Tylko nie mów pani, że to ja byłam w oddziale”.

— Do takich spraw najczęściej deleguje się panią Świerad — twierdzi **Jerzy Surman**, prezes Okręgu Śląskiego, który właśnie przyjechał na podsumowanie spartakiady. — Za to **Ania Początek** sprawdza się najlepiej w szkoleniach i we wszystkim, co wiąże się z awansem zawodowym nauczycieli.

— No, może nie aż tak — uśmiecha się pani Ania, która

wpadła na chwilę do Oddziału odebrać jakieś papiery. Pełni w tyskim ogniwie funkcję wiceprezesa i prowadzi PIK — punkt informacyjno-konsultacyjny zajmujący się wspomaganiami nauczycieli ubiegających się o kolejne stopnie awansu zawodowego. Jest też przewodniczącą Komisji Rewizyjnej Śląskiego Okręgu ZNP, a ostatnio została radną powiatu bieruńsko-łędzkiego.

Przez PIK przewija się w tygodniu nawet do 40 osób. Jedni przychodzą na organizowane tu szkolenia grupowe, inni na indywidualne konsultacje. Związkowcy nie odmawiają pomocy nikomu, udzielając jej również kolegom spoza ZNP. Jak twierdzą zgodnie obydwie prezeski, Basia i Ania, przynosi to efekt w postaci deklaracji do Związku, szczególnie młodych nauczycieli. Wysiłek więc się opłaca, podobnie jak szkolenia prawne prezesów ognisk. Na terenie Oddziału działa ich 64, a połowie szefują nowi ludzie, których trzeba przygotować do współpracy z dyrektorami szkół i samorządami.

Nikt więc w tyskim Oddziale na nudę czy brak zajęcia nie narzeka. Lokal jest duży, oprócz Klubu Nauczyciela, trzech pomieszczeń biurowych, są jeszcze dwie sale — „fotelowa”, w której grywa się w brydża, szachy czy skata i urzęda kameralne spotkania dla maksimum 16 osób, oraz klubowa, gdzie stoi fortepian, a do stołów może zasiąść prawie setka ludzi. To tutaj w każdy wtorek spotykają się emeryci z całego Oddziału, a w inne dni odbywają się na przykład zebrania nauczycielskich zespołów samokształceniowych. Lokal nieraz udostępniany jest Urzędowi Miasta, który, z wyjątkiem telefonu i ogrzewania biura związkowego, ponosi koszty jego utrzymania. Na mocy niepisanego porozumienia z samorządem pomieszczenia administrowane przez Oddział ZNP służą jednak szeroko rozumianym celom oświatowym. Najczęściej są to zebrania czy szkolenia, ale czasem także spotkania towarzyskie i to z konsumpcją, bo na miejscu jest w pełni wyposażona kuchnia. Najbliższą taką imprezą będzie sylwester, tradycyjnie już od lat organizowany przez Oddział. Przyjdą jak zwykle koledzy z całego terenu, niegdyś jednych dużych Tych.

MARIA AULICH

NIE POCHŁONIE NAS EKTRAN

Od kilku lat Koło Literackie Nauczycieli w Poznaniu i Wielkopolski Okręg ZNP organizują konkurs literacki na twórczość dla dzieci i młodzieży pod takim właśnie hasłem. Z roku na rok zdobywa on coraz większą popularność, o czym świadczy liczba uczestników IV edycji (o ok. 35 proc. większa niż w poprzedniej).

Na kopertach z nadesłanymi pracami stemple pocztowe ze Szczecina, Suwałk, Leska, Zgorzelca, Warszawy. Konkurs przebiegał w dwóch kategoriach: A — dla dorosłych, B — młodzieży od 12. do 18. roku życia i obejmował zarówno poezję, jak i prozę. Jurorzy musieli się nieźle natrudzić, by przeczytać po 120

prac w każdej kategorii i sprawiedliwie rozstrzygnąć, komu przyznać czołowe miejsca.

W kategorii „A” jury postanowiło nie przyznawać pierwszego miejsca ani w dziedzinie poezji, ani prozy. Drugie miejsca otrzymali: w dziedzinie poezji — **Andrzej Sikorski** — Poznań, w dziedzinie prozy: **Janusz Gołda** — Lesko i **Beata Tokarczyk** — Gliwice. Trzecie miejsca przyznano: w dziedzinie poezji: **Alicji Mazan-Mazurkiewicz** — Łódź i **Radosławowi Rychcikowi** — Działdowo, w dziedzinie prozy: **Markowi Kielgrzymskiemu** — Gdańsk i **Marzenie Sadosze** — Ziębice. Wyróżnienia w dziedzinie poezji otrzymali: **Jan Hy-**

jek — Suchy Las, **Mariusz Robert Stoppel** — Bydgoszcz, **Iwona Danuta Startek** — Biłgoraj, **Bernard Najdek** — Nowogród Bobrzański, **Agnieszka Tomczak** — Kostrzyn, **Maria Wiaderek** — Bolkowo, **Wanda Gołębiewska** — Płock i **Grzegorz Chwieduk** — Kępice; w dziedzinie prozy: **Aldona Kostro** — Jarocin, **Maria Wiaderek** — Bolkowo i **Remigiusz Ławniczak** — Bydgoszcz.

W kategorii „B” w dziedzinie poezji pierwsze miejsce przyznał **Magdalenie Budzińskiej** — Kalisz, zaś w dziedzinie prozy pierwszego miejsca nie przyznano. Drugie miejsce otrzymali: w dziedzinie poezji: **Alexandra**

Stachura — Wolsztyn, w dziedzinie prozy: **Agnieszka Filipiak** — Poznań i **Joanna Kowalczyk** — Żydów. Trzecie miejsca — w dziedzinie poezji: **Agata Śmiłowicz** — Kalisz oraz **Karolina Jędrzych** — Orzysz i **Kaja Cudak** — Poznań. Wyróżnienia w dziedzinie poezji: **Magdalena Maria Zakrzewska** — Września i **Anna Eichler** — Wroniawy. Wyróżnienie w dziedzinie prozy przyznano **Patrycji Miško** — Środa Wlkp.

Pokłosiem IV edycji konkursu jest książka „Moje i twoje słowo”, która pozwala zaistnieć początkującym twórcom. Szkoda, że nie jest to pozycja przeznaczona do szerokiej dystrybucji.

MEA

Z TADEUSZEM SŁAWECKIM, wiceministrem edukacji narodowej i sportu, o zmianach w kształceniu nauczycieli rozmawia Krystyna Strużyna.



— Co nie podoba się MENIS w obecnym kształceniu nauczycieli, że od 2004 roku zamierza je dość radykalnie zmienić?

— Nowy system ma doprowadzić do ustawicznego doskonalenia się nauczycieli. Tak, aby mogli sprostać wymaganiom cywilizacji informacyjnej i XXI wieku. Każdego dnia uczeń bombardowany jest niesamowitą ilością informacji. Nauczyciel powinien być jego przewodnikiem po tym gąszczu.

Większość naszych uczelni kształci jednokierunkowo. Absolwent studiów uniwersyteckich, na przykład z zakresu chemii, fizyki, ma uprawnienia tylko do nauczania jednego przedmiotu, co trudno zrealizować w wymiarze pełnego etatu, nawet w szkole trzyciągowej. Godzin tych przedmiotów jest bowiem niewiele. Dlatego już na starcie swej pracy zawodowej musi rozpoczynać podypłomowe studia z zakresu drugiego przedmiotu.

Kolejnym powodem niezadowolenia z obecnego systemu kształcenia nauczycieli są praktyki. Krytyczną ocenę działań uczelni pod tym względem zawierał raport NIK. Ujawnił on między innymi, że około 90 proc. adeptów zawodu nauczycielskiego nie było kontrolowanych w trakcie odbywania praktyk. To oznacza, że uczelnia nie sprawowała należytego nadzoru nad studentami. Jeśli trafili na dobrego dyrektora i opiekuna, to coś wynieśli z praktyki. Bywało jednak i tak, że zbierali pieczątki w dzienniczkach i na tym polegała ich praktyka.

Raport NIK odstąpił także przykrą prawdę, że świeżo upieczeni nauczyciele bardzo słabo znają języki obce, mają trudności z obsługą komputera oraz nie umieją korzystać z innych nowoczesnych technik informacyjnych. Mimo że pozaliczali lektoraty, mają kłopoty ze swobodnym korzystaniem z zagranicznej literatury fachowej czy wykładów prowadzonych w obcych językach. Brak dobrej znajomości języka angielskiego, francuskiego czy niemieckiego stanowi także istotną przeszkodę w nawiązaniu kontaktów międzynarodowych, które już dziś mogłyby lepiej się rozwijać, a po naszym wejściu do Unii staną się koniecznością.

— Jaka zatem ma być sylwetka absolwenta studiów nauczycielskich?

— W przygotowanym przez nas rozporządzeniu dotyczącym standardów kształcenia nauczycieli, które jest już po uzgodnieniach międzyresortowych i czeka na podpis ministra edukacji, sylwetka ta została wyraźnie określona. Otóż przyszły nauczyciel powinien po-

siadać przygotowanie z wybranego kierunku i specjalności studiów, z psychologii i pedagogiki, dydaktyki przedmiotowej oraz wykorzystywania technologii informacyjnych i komunikacyjnych w nauczaniu.

Ponadto powinien w sposób poprawny i zrozumiały, ze znajomością zasad kultury języka, umieć się wypowiadać, efektywnie i zgodnie z zasadami higieny postęgiwać się głosem, znać w stopniu zaawansowanym przynajmniej jeden język obcy i być gotowy do ustawicznego doskonalenia się.

Standardy określiły również minimalny wymiar zajęć z przedmiotów psychologiczno-pedagogicznych, jest to 150 godzin, w dydaktyce przedmiotowej — 120 i przedmiotach uzupełniających — 60 godzin. Oczywiście, kształcenie kierunkowe odbywa się zgodnie ze standardami nauczania dla poszczególnych kierunków studiów i poziomów.

POD OKIEM MISTRZA

Warto dodać, że jeśli chodzi o praktykę pedagogiczną, to nie może być ona w mniejszym wymiarze niż 150 godzin, przy czym zajęcia prowadzone przez studenta powinny stanowić przynajmniej 20 proc.

— Jak resort, przy pełnej autonomii szkół wyższych, zamierza zrealizować swe pomysły na kształcenie nauczycieli po nowemu?

— Zmiany w ustawie o systemie oświaty, przyjętej przez rząd i skierowanej do Sejmu, pociągną za sobą konieczność nowelizacji nie tylko niektórych przepisów Karty Nauczyciela, ale i ustawy o szkolnictwie wyższym. Mając tego świadomość, minister zwrócił się do szkół wyższych z prośbą o przedyskutowanie przedstawionych propozycji zmian w kształceniu nauczycieli. Tak naprawdę ministerstwo pełny wpływ ma bowiem jedynie na to, co dzieje się w 90 kolegiach nauczycielskich. Większość z nich to kolegia językowe. Przy czym organem prowadzącym dla nich jest sejmik wojewódzki.

W pełni szanujemy autonomię uczelni i dlatego we wszystkich sprawach, dotyczących propozycji zmian w kształceniu, kontaktujemy się z prof. Śliwą, rektorem Akademii Pedagogicznej w Krakowie, przewodniczącym Konferencji Rektorów Uczelni Pedagogicznych. Co do kierunków zaproponowanych przez nas zmian, zgodę środowiska akademickiego mam, natomiast o sposobie ich realizacji będziemy rozmawiać. Mamy na to dwa lata. To dużo i mało. Z pewnością uczelnie będą dyskutowały z nami bardziej szczegółowo o wielu sprawach związanych z kształceniem nauczycieli.

— Diabeł zwykle tkwi w szczegółach. Językowcy z Uniwersytetu Warszawskiego już dziś krytykują pomysł przeniesienia Zakładu Metodyki z polonistki na Wydział Pedagogiczny. Poza tym zwiększenie godzin na

przykład lektoratu to dodatkowe pieniądze...

— W tym roku przyznaliśmy pierwsze granty tym uczelniom, które mają przygotować specjalistów do prowadzenia zajęć z emisji głosu. Zaś jeśli chodzi o nauczanie języka polskiego, to właśnie przed naszą rozmową byłem na konferencji w CODN, gdzie przedstawiciel Rady Europy mówił o tym, że w wielu krajach problemem staje się dobra znajomość... języka ojczystego. Dlatego wszelkie pomysły mogące doprowadzić do obniżania poziomu języka polskiego nie powinny być akceptowane.

— Czy propozycja kształcenia dwuprzedmiotowców nie jest odejściem od przedwyborczego hasła o potrzebie uzyskiwania wysokich, uniwersyteckich kwalifikacji przez nauczycieli?

— Mamy świadomość, że niż demograficzny spowoduje, że zapotrzebowanie na historyków, polonistów, matematyków będzie coraz mniejsze. Dlatego nie wydajemy już zgody na kształcenie

2004/2005. Co nie oznacza, że już w przyszłym roku szkoły nie mogłyby ich wprowadzić. Jaki one będą miały przebieg, dziś dokładnie jeszcze nie wiemy. Najprawdopodobniej odbywać się będą w trakcie całych studiów, a nie po ich zakończeniu. Tę kwestię, jak i wiele innych dotyczących kształcenia nauczycieli, po raz pierwszy uregulują odpowiednio zapisy, które znajdą się w nowym prawie o szkolnictwie wyższym.

Dotychczas obowiązywały standardy jedynie na poszczególnych kierunkach, nie było ich nawet w uczelniach pedagogicznych. Fakt, że ktoś ukończył studia filologiczne na WSP wcale nie musiał oznaczać, że nadaje się do pracy w szkole. Za dwa lata, jeżeli uczelnia będzie chciała kształcić nauczycieli, to ją również będą obowiązywały dodatkowe standardy.

Szkoły ćwiczeń zniknęły z mapy wraz z przejściem oświaty przez samorządy. Założono bowiem, że to organizator kształcenia — uczelnia — powinien odpowiadać za przebieg praktyk. Tym bardziej że ustawa o szkolnictwie wyższym

nauczycieli w kolegiach, z wyjątkiem tych, które przygotowują do nauczania języka obcego. Powoli więc kształcenie odbywać się będzie wyłącznie w szkołach wyższych.

Jednak niektóre z nich to trzyletnie uczelnie zawodowe. Docelowym zaś modelem w kształceniu nauczycieli mają być studia magisterskie, a nie licencjackie. Zresztą cały system płacowy w oświacie ma na celu zachęcenie nauczycieli do ukończenia pełnych studiów magisterskich. A skoro mowa o pieniądzach, to myślę, że warto rozważyć wprowadzenie dodatku dla nauczycieli biegle władających językiem obcym.

Trzeba także pamiętać, że studia licencjackie nie dają uprawnień do nauczania we wszystkich typach szkół, w ponadgimnazjalnych wymagane jest pełne wykształcenie magisterskie.

— W praktyce może być tak, że studia magisterskie będą dla nielicznych, którzy podejmą je tuż po uzyskaniu licencjatu w systemie dziennym. Pozostali absolwenci zawodowych kierunków nauczycielskich po podjęciu pracy będą musieli za nie płacić, co przy wysokości nauczycielskich poborów będzie raczej trudne.

— To prawda, że studia zaoczne i wieczorowe są dzisiaj płatne. Nasza koncepcja przewiduje jednak uzupełnianie studiów w systemie dziennym. Zresztą nie na wszystkich kierunkach będą one dzielone na dwa etapy — licencjacki i magisterski, aczkolwiek Konwencja Bolońska zaleca, aby wszystkie studia w państwach unijnych były właśnie takie dwuetapowe.

— Powróćmy jeszcze na chwilę do praktyk pedagogicznych, których znaczenia w procesie przygotowania nauczyciela nie sposób przecenić. Jak resort zamierza je realizować, gdy szkoły ćwiczeń przeszły już do historii naszej oświaty?

— Praktyki jednosemestralne zamierzamy prowadzić dopiero od roku

pozwała uczelniom prowadzić takie szkoły. O ile pamiętam, ma to miejsce jedynie w Toruniu.

— Może warto więc jasno i dobitnie postawić pytanie — kto ma płacić za praktyczne kształcenie przyszłych nauczycieli?

— Do tej pory było to obowiązkiem uczelni, które jakieś niewielkie środki przekazywały opiekunom praktykantów. Wydaje się to właściwe, ponieważ praktyka stanowi integralną część kształcenia nauczycieli. Problemem natomiast, nad którym stale dyskutujemy, jest to, kto powinien opiekować się praktykantami. Być może powinien to być nauczyciel dyplomowany. Uzyskał on bowiem już potwierdzenie wysokich kwalifikacji praktycznych w zawodzie i związaną z tym gratyfikację finansową. Pytanie — jak wykorzystać jego wiedzę i doświadczenia i tym samym zmobilizować do dalszego doskonalenia.

— Czy jest to pomysł na bezpłatną opiekę nad praktykantami?

— Nie potrafię dziś na to jednoznacznie odpowiedzieć. Z pewnością wynagrodzenie opiekun praktykantów powinien otrzymać. Bardziej jednak zależałoby mi na tym, aby przyszli nauczyciele praktykowali pod okiem tych kolegów, którzy wykazali się już znaczącymi osiągnięciami dydaktycznymi i wychowawczymi. Decyzja w tej sprawie należy jednak do uczelni. Dla niej z pewnością ważne będzie i to, ilu studentów przyjmie na kierunki nauczycielskie. Na Zachodzie występują dwie tendencje: limitowania miejsc na tego typu studia i przyjmowania bez ograniczeń. Myślę, że i w Polsce warto podyskutować o tej sprawie. Jednak najistotniejsze jest to, aby nauczyciele pracujący już w szkołach i ci, którzy znajdują w nich zatrudnienie za kilka lat, byli jak najlepiej wykształceni.

— Dziękuję za rozmowę.

Noclegi za 20—30 zł, wyżywienie domowe, koń pod wierzch, narty wodne latem, śniegowe zimą i wypady zagraniczne. Gdzie? W Augustowie!

Goście odwiedzający Dom Nauczyciela ZNP w Augustowie nie kryją zaskoczenia, zwłaszcza ci, którzy kiedyś w nim nocowali. Jeszcze kilka lat temu było tu skromnie i szaro. Pokoje w tzw. części „A” (łącznie 50 miejsc) zostały gruntownie zmodernizowane. Posiadają nowoczesne łazienki, telewizję satelitarną i są wyposażone w sieć telefoniczną i strukturalną z dostępem do Internetu. Ale ceny nie są wygórowane. Dwuosobowy („jedynek” i „trójek” jest tylko kilka) kosztuje 105 zł za dobę. Pracownicy oświaty mają zniżkę 10%, zaś członkowie ZNP 25-procentową. Ci ostatni płacą więc 80 zł. Przy dłuższych pobytach możliwe są większe upusty, nawet do 60 zł za dobę, czyli po 30 zł od osoby.

Dla zorganizowanych grup turystycznych przygotowana jest część „B” z 44 miejscami w pokojach dwuosobowych. Standard ich jest co prawda niższy (w pokojach znajdują się tylko umywalki), ale są tanie. W sezonie — od maja do połowy września — opłata od osoby wynosi 25 zł za dobę, natomiast poza sezonem tylko 20 zł. Większe grupy, zwłaszcza wycieczki szkolne, są tu mile widziane. Przy dłuższych pobytach również otrzymują upusty.

Na miejscu jest bar i stołówka. Kuchnia w Domu Nauczyciela należy do najlepszych w Augustowie. Jej szefowa **Alina Kapczuk** jest chwalona przez smakoszy

za domowy smak dań. W najbliższych planach modernizacyjnych przewidziano gruntowny remont i zmianę wystroju pomieszczeń gastronomicznych.

Ceny za pobyt w Domu Nauczyciela ZNP należą do najniższych w Augustowie. — Nastawiamy się bowiem na klienta z branży oświatowej, a więc niezbyt zamożnego i takiego, który będzie chciał przebywać u nas dłużej niż jeden czy dwa dni — wyjaśnia dyrektor **dr Andrzej Gryguć**.

NIE TYLKO NOCE

Warto więc przyjechać do Augustowa i zatrzymać się w Domu Nauczyciela i to nie tylko ze względu na niskie ceny. Augustów to bowiem doskonała baza wypadowa do zwiedzania Polski północno-wschodniej. Jest położony centralnie między Suwalskim Parkiem Krajobrazowym i Wigierskim Parkiem Narodowym na północy, Puszcą Augustowską na wschodzie oraz Biebrzańskim Parkiem Narodowym na południu. Otoczone jeziorami miasto słynie także z Kanału Augustowskiego, zbudowanego według projektu generała Ignacego Prądzyńskiego i oddanego do użytku w 1840 roku.

Goście Domu Nauczyciela mogą odwiedzić w promieniu kilkudziesięciu kilometrów wiele interesujących miejsc, m.in. Studzieniczą — znaną z kultu maryjnego, Sejny z zespołem klasztornym Dominikanów i barokową bazyliką, Wigry, gdzie znajduje się sławny pokamedulski zespół klasztorny, w którym mieszkał w 1999 roku **Jan Paweł II**. W okolicy znajdują się obiekty sakralne także innych religii: cerkwie, meczety, synagogi, molenny. Warto też odwiedzić Smolniki sąsiadujące z niezwykłymi skarbami przyrody i krajobrazu (tu były kręcone zdjęcia plenerowe do filmów „Dolina Issy” i „Pan Tadeusz”) czy Stańczyki ze słynnymi wiaduktami północnymi.

Coraz więcej osób wykorzystuje Augustów również do wypadów za wschodnią granicę. W czasie tegorocznego lata co czwarty gość Domu Nauczyciela skorzystał z jedno- lub dwudniowej wycieczki autokarowej na Litwę, najczęściej do oddalonego o 215 km Wilna lub na Białoruś.

Miasto i okolice to jednak przede wszystkim raj dla osób preferujących aktywne formy wypoczynku. Znajduje się ono na szlakach kajakowych rzek: Netty, Rospudy, Czarnej Hańczy, Biebrzy i Kanału Augustowskiego. Augustów to także mekka żeglarzy i narciarzy wodnych. Goście Domu Nauczyciela ZNP mają możliwość wypożyczenia sprzętu wodnego, m.in. kaja-

cza Augustowska zapewni grzybiarzom relaks, kontakt ze wspaniałą przyrodą i kosze pełne dorodnych grzybów. Goście mniej aktywni mogą korzystać od końca kwietnia do początków października z rejsów po jeziorach augustowskich statkami lub gondolami.

Wakacje w Augustowie to także kultura i rozrywka, którą zapewnia coroczne Augustowskie Lato Teatralno-Muzyczne (lipiec — sierpień). Goście odwiedzający gród nad Netą mają okazję uczestniczyć w licznych spotkaniach teatralnych, kabaretowych i muzycznych.

O każdej porze roku możliwe jest zorganizowanie w Domu Nauczyciela kon-

ferencji, szkoleń, wyjazdów integracyjnych (sale konferencyjne na 20 i 100 miejsc), połączonych z ogniskiem z muzyką, uroczystą kolacją i muzyką taneczną lub innymi imprezami fakultatywnymi.

Turyści, zwłaszcza nierzmotoryzowani, wcale nie muszą się martwić o zorganizowanie tych wszystkich wyjazdów i atrakcji — uczyni to za nich Biuro Turystyczne „Dom Nauczyciela” z siedzibą na miejscu. Istnieje dopiero dwa lata, ale już się wyspecjalizowało w organizowaniu wycieczek za wschodnią granicę: do Wilna, Trok, Kowna, Druskiennik, Grut (skansen komunizmu) na Litwie, do Grodna, Zaosia, Nowogródka z sentymentalnym wypadem nad jezioro Świtez na Białorusi oraz do Kaliningradu, Rygi, Tallina, Sankt Petersburga i Helsinek. Biuro organizuje także wyjazdy do sanatoriów w Druskiennikach i do Pałangi, nadmorskiego kurortu ze wspaniałymi plażami.

Dla młodszych gości Dom Nauczyciela proponuje „zielone szkoły” z ciekawym programem pobytu, a w wakacje kolonie we Włoszech i Hiszpanii.

Program każdej imprezy może być modyfikowany zgodnie z życzeniem zamawiającego, zarówno pod względem świadczeń, jak i treści. Biuro Turystyczne „Dom Nauczyciela” kieruje się bowiem potrzebą klienta. To on określa zakres usług i wysokość cen.

Program każdej imprezy może być modyfikowany zgodnie z życzeniem zamawiającego, zarówno pod względem świadczeń, jak i treści. Biuro Turystyczne „Dom Nauczyciela” kieruje się bowiem potrzebą klienta. To on określa zakres usług i wysokość cen.

Program każdej imprezy może być modyfikowany zgodnie z życzeniem zamawiającego, zarówno pod względem świadczeń, jak i treści. Biuro Turystyczne „Dom Nauczyciela” kieruje się bowiem potrzebą klienta. To on określa zakres usług i wysokość cen.

Program każdej imprezy może być modyfikowany zgodnie z życzeniem zamawiającego, zarówno pod względem świadczeń, jak i treści. Biuro Turystyczne „Dom Nauczyciela” kieruje się bowiem potrzebą klienta. To on określa zakres usług i wysokość cen.

Program każdej imprezy może być modyfikowany zgodnie z życzeniem zamawiającego, zarówno pod względem świadczeń, jak i treści. Biuro Turystyczne „Dom Nauczyciela” kieruje się bowiem potrzebą klienta. To on określa zakres usług i wysokość cen.

Dom Nauczyciela ZNP i Biuro Turystyczne mieszczą się w Augustowie (kod pocztowy: 16-300) przy ulicy 29 Listopada 9, telefony: 0-prefiks-87 643-20-21 i 643-54-10; fax: 643-54-10; e-mail: augustowdnznp@hot.pl; Internet: www.dn.augustow.pl

ZAMIAST ZWALNIAĆ, DODAĆ GODZIN

Centralny Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli (CODN) opublikował niedawno raport o zmianach demograficznych na terenie woj. mazowieckiego w latach 2000—2006 i związanych z nimi zmianach w strukturze zatrudnienia nauczycieli.

Według Głównego Urzędu Statystycznego (GUS), w ciągu tych sześciu lat łączna liczba uczniów w Mazowieckiem zmalała o ok. 158 tys., czyli 18,5 proc. Natomiast w całym kraju ogólna liczba dzieci i młodzieży w wieku szkolnym zmniejszył się w tym czasie o ok. 1,4 mln, czyli ponad 20 proc.

Nietrudno się domyślić, że wówczas konieczne staną się redukcje kadry nauczycielskiej. Tylko czy leży to w interesie dzieci? Od tego bowiem, ilu uczniów

przypada na jednego nauczyciela, zależy jakość kształcenia. Im mniej dzieci w klasie, tym większa szansa, że nauczyciel każdemu poświęci wystarczająco dużo uwagi. Tymczasem w większości stołecznych szkół klasy liczą po 30 i więcej dzieci. Jak w takich warunkach prowadzić np. lekcje informatyki? Nie rozdzieli się przecież kilku czy nawet kilkunastu komputerów między 30 uczniów.

Nie lepiej wygląda sytuacja, jeśli chodzi o języki obce. Zajęcia w tak licznych grupach są mało skuteczne i zapewne bez dodatkowych kursów lub obozów językowych (na co nie wszyscy mogą sobie pozwolić) polska młodzież nie będzie mogła się poszczycić biegłą znajomością dwóch języ-

ków obcych. A to za kilka lat stanie się przepustką do Europy. Może więc zamiast zwalniać nauczycieli, lepiej zwiększyć w szkołach liczbę godzin poszczególnych przedmiotów?

Z raportu CODN jasno wynika, że zapotrzebowanie na nowych nauczycieli w woj. mazowieckim będzie w najbliższych latach znikome, a w szkołach podstawowych w zasadzie zerowe (ok. 0,4 tys. nadmiaru nauczycieli). W placówkach ponadpodstawowych wyniesie on ok. 2,1 tys. osób. Tak więc absolwenci studiów pedagogicznych nie mają szans na znalezienie zatrudnienia w szkolnictwie.

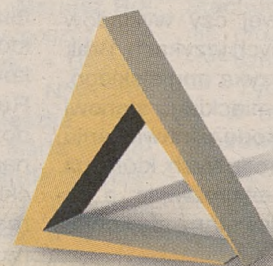
Prognozy na najbliższe lata nie są więc optymistyczne. Niż demograficzny dotknie przecież nie

tylko woj. mazowieckie. Podobna sytuacja jest w całym kraju, a najbardziej zagrożone niżem są szkoły podstawowe. A właśnie tam przydałoby się zwiększyć ka-

drę nauczycielską, zmniejszając liczebność klas.

Finanse państwa wskazują jednak, że jeszcze długo pozostanie to jedynie w sferze marzeń polskiej oświaty. **EM**

ARKUSZ ORGANIZACYJNY - PLAN LEKCJI - ZBIORCZY ARKUSZ
ARKUSZ OCEN - ŚWIADECTWA - SEKRETARIAT - BIBLIOTEKA
KADRY - PŁACE - KSIĘGOWOŚĆ - INWENTARZ - MAGAZYN



KA2
zarządzanie oświatą

www.ka2.edu.pl

Gdy Alina Golonko, psycholog, nauczycielka języka niemieckiego zgłosiła akces do ZNP, była pewna, że zostanie przyjęta.

W oświacie pracowała już osiem lat, przede wszystkim jako psycholog w dwóch poradniach psychologiczno-pedagogicznych, w przedszkolu specjalnym i integracyjnym. W sierpniu 2000 roku Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna nr 18 w Warszawie rozwiązała z nią umowę ze względu na, jak to uzasadniono, zmiany organizacyjne. Następnym roku pracowała dorywczo i szukała stałej posady.

Gdy po wakacjach 2001 roku trafiła do stołecznego Gimnazjum nr 48, dyrektor **Jolanta Ciszewska** przyjęła ją z otwartymi ramionami. Szukała na gwałt nauczyciela języka niemieckiego, a tu trafił się jej nie tylko „językowiec”, ale i psycholog w jednej osobie. Alina Golonko również była — jak mówi — zachwycona nową placówką.

W tym samym wrześniu, tuż po rozpoczęciu pracy, zgodnie z Kartą Nauczyciela, Alina Golonko wystąpiła do dyrektorki o dziewięciomiesięczny staż na stopień nauczyciela mianowanego. Tu wyjaśnienie — pani Alina rozpoczęła pracę w gimnazjum jako nauczyciel kontraktowy, bo z takim stopniem awansu opuściła rok wcześniej wspomnianą stołeczną poradnię.

Pierwszy zgrzyt w nowym miejscu pracy nastąpił na tle stażu. Dyrektor gimnazjum wyznaczyła nauczycielce bowiem termin jednego roku i dziewięciu miesięcy.

— Nie znalazłam podstaw do skrócenia stażu — tłumaczy dyrektorka — tym bardziej że była to pierwsza praca pani Golonko w szkole w charakterze nauczycielki. Ponadto nie miała odpowiednich kwalifikacji do nauczania języka niemieckiego, gdyż była jedynie po kursie w Instytucie Goethego, nieuprawnijającym do nauczania w gimnazjach.

Jest jeszcze i druga przyczyna — oto nie była wyjaśniona sprawa mianowania, o jakie Alina Golonko ubiegała się w poprzednim miejscu pracy. Zgodnie ze starymi, sprzed roku 2000, zapisami w Karcie Nauczyciela, pani Alina mogła je uzyskać, bowiem otrzymała dwie oceny wyróżniające i miała za sobą ponad cztery lata pracy. Ale zamiast mianowania, otrzymała stopień nauczyciela kontraktowego, w rezultacie sprawę mianowania oddała do sądu pracy. W ciągu ostatnich dwóch lat była ona rozpatrywana z przerwami, a do września 2002 r. wyrok nie zapadł (następny termin sąd wyznaczył na kwiecień 2003 r.).

Pierwsze miesiące w nowej pracy, wbrew pozorom, nie były jednak miesiącami miodowymi. Dyrektor **Jolanta Ciszewska** podkreśla dziś, że na nową nauczycielkę już od pierwszych tygodni sływały skargi rodziców, że preferuje zdolnych, a ignoruje słabszych, że trudno jej nawiązać kontakt z uczniami. Co gorsza — twierdzi dyrektorka — nie angażowała się w pracę szkoły. Czyli nie sprawdzała się ani jako nauczycielka, ani pedagog. W tej sytuacji dyrekcja gimnazjum zdecydowała rozstać się z Aliną Golonko. Wymówienie nie doszło jednak do skutku, bo kuratorium przypomniało, że nie można rozwiązać umowy przed zakońc-

niem stażu. A ten kończy się dopiero w maju 2003 r. Jednocześnie dyrektor **Ciszewska** wycofując wypowiedzenie, przypomniła po raz kolejny pani Golonko, że nauczyciele nieposiadający studiów językowych powinni ukończyć między innymi kurs kwalifikacyjny, pedagogiczno-metodyczny, niezbędny do uzyskania stopnia awansu.

Tym niemniej 9 września 2002 roku w swym piśmie do dyrektorki gimnazjum Alina Golonko wnosi o wydanie w ciągu 14 dni doku-

a potem odwołuje do sądu pracy. Tym razem pozwanym jest Gimnazjum nr 48 oraz organ prowadzący szkołę.

Wrzesień — miesiąc obfitej urzędowej korespondencji, którą prowadzi pani Golonko — jest także czasem, kiedy postanowiła zapisać się do ZNP. 2 września zgłosiła **Danieli Ruszkiej** — prezesce Ogniska ZNP w Gimnazjum nr 48 — chęć wstąpienia do Związku. Pani prezes nie oponowała, powiedziała tylko, że trzeba wypełnić deklarację i dołączyć zdjęcie. Dodała, że już teraz może zgłosić w placach, by potrącano z jej pensji składkę związkową. Tak też Alina Golonko uczyniła.

DESKA RATUNKU

mentu potwierdzającego posiadany przez nią stopień nauczyciela mianowanego. Dodatkowo — o naliczenie jej poborów i wypłacenie zaległości. W przeciwnym razie... wystąpi do sądu pracy.

— Nie miałam żadnych podstaw do wydania takiego aktu, takie prawo przysługuje organom prowadzącym szkoły, wobec czego adresatem powinna być Gmina Warszawa Centrum Dzielnica Wola — mówi dyrektor **Ciszewska**.

Emilia Szydłowska, naczelnik dzielnicowego Wydziału Oświaty, odbija piłeczkę — odpowiada, że akt nadania z mocy prawa stopnia nauczyciela mianowanego powinien wystawić ten pracodawca, który zatrudnił Alinę Golonko w czasie, gdy nabyła uprawnienia do jego otrzymania.

W rezultacie nauczycielka znów zwraca się do dyrektorki,

Nazajutrz po tej rozmowie zaniósł na Smulikowskiego pismo adresowane do prezesa ZNP **Sławomira Broniarza**. Opisała w nim swoje perypetie z aktem mianowania i poprosiła o zajęcie stanowiska. Było jej potrzebne do przedstawienia w sądzie pracy w związku z trwającym sporem z poprzednim pracodawcą.

Na ów list po dwóch dniach, 5 września, **Jarosław Czarnowski**, wiceprezes, odpowiedział zgodnie z prawdą, że Związek nie może zająć się jej sprawą, ponieważ nie jest ona członkiem ZNP. Więc Alina Golonko zwróciła się do prezesa Ogniska, prosząc o deklarację związkową, którą chciała jak najszybciej wypełnić. By sprawę przyspieszyć, sama pojechała po deklarację do Oddziału ZNP Warszawa Wola-Bemowo.

— Ponieważ z wydaniem legitymacji Ognisko nie spieszyło się,

więc ponownie 19 września udałam się osobiście do Oddziału ZNP — opowiada.

W tym samym czasie kolejny raz prosi o rozpatrzenie jej sprawy i udzielenie związkowej ochrony. 31 października, w piśmie doręczonym do Zespołu Społeczno-Zawodowego zapewniła, że jest członkiem ZNP, dowodem miały być opłacone składki, i dlatego prosi o ochronę związkową w swojej sprawie.

W szkole na Alinę Golonko czekała jednak niespodzianka — pismo prezesa ogniska, odmawiające przyjęcia jej w poczet członków. „Chęć wstąpienia do Związku podyktowana jest pani prywatnym interesem, nie zaś działalnością samego Związku. Nie była i nie jest pani zainteresowana, co wyrażnie pani podkreśliła, żądając natychmiastowego wydania legitymacji, w celu uzyskania ochrony prawnej Związku” — jak przeczytała w uzasadnieniu.

— Przykro mi, że tak się stało, ale taka była decyzja Zarządu Ogniska — mówi dziś prezeska.

— Gdy pani Golonko zgłosiła się do mnie na początku września z pytaniem, jaki związek działa w szkole, odpowiedziałam, że Ognisko ZNP, zaś warunkiem przyjęcia jest zainteresowanie działalnością tego Związku oraz regularne opłacanie składek. Jednocześnie — a działo się to w obecności wicedyrektorki i członka Ogniska, **Ewy Czarneckiej** — nadmieniałam, że Związek nie jest parasolem ochronnym i nie może być wykorzystywany do załatwiania prywatnych spraw. Słyszałam już bowiem wcześniej o tym, że pani Golonko wystąpiła do sądu pracy przeciwko poprzedniemu pracodawcy. Koleżanka twierdziła jednak, że motywem wstąpienia do Związku nie jest chęć uzyskania ochrony prawnej. Tymczasem następnego dnia dotarła do nas wiadomość, że owa pani pojawiła się w Zarządzie Oddziału i zażądała wydania legitymacji, gdyż potrzebna jej była do uzyskania porady prawnej w ZG ZNP — mówi prezeska **Ruszka**.

Alina Golonko ponownie prosi o interwencję Zarząd Główny i Zarząd Okręgu Mazowieckiego, licząc na zmianę decyzji w sprawie jej członkostwa. **Jerzy Wiśniewski**, prezes tego drugiego, prosi z kolei Zarząd Oddziału o opinię, w rezultacie uzyskuje odpowiedź, że nikt nie zamierza odgórnie wpływać na zmianę decyzji Zarządu Ogniska, które najlepiej wie, czy kandydaci identyfikują się z działalnością ZNP, czy też chcą go wykorzystać jako tylko deskę ratunku.

W tej sytuacji **Jerzy Wiśniewski** nie znalazł powodów do podważenia decyzji. Obiecał jednak osobiście zainteresować się sprawą stopnia awansu pani Aliny Golonko. I na tym sprawa się zakończyła.

Czy jednak rzeczywiście się zakończyła? W sądach pracy leżą dwie sprawy Aliny Golonko dotyczące jej stopnia awansu, jest też stanowisko Kuratorium Mazowieckiego wyrażające zgodę na przyznanie jej mianowania z mocy prawa. Nad tym wszystkim zaś zawisło pytanie, jak rozwiązać dylemat, gdy nauczycielce Związek jest bliski tylko do jednej, osobistej sprawy. Choć z drugiej strony, właśnie do takich właśnie spraw potrzebna jest ochrona związkowa?

IZA KUJAWSKA

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO
 JAK ŻYĆ I PRACOWAĆ W ZESPOLE - wnioski i refleksje z dyskusji
 O KARIERZE NAUCZYCIELA - rozmowa z prof. Sławomirem Broniarzem
 O NOWATORSKIM PEDAGOGICZNYM - z praktyki
 JAK SIĘ PRZECIĄGAĆ CZY NIE MA WARTOŚCI
GŁOS NAUCZYCIELSKI

NASZE 85 LAT

13 grudnia 1981 r.: Nieprzezwyciężająca nic redakcja zapowiadała na pierwszej stronie: „15 grudnia 1981 — Karta ponownie w Sejmie”.

Przerwa w ukazywaniu się „Głosu Nauczycielskiego” trwała dwa miesiące i jeden dzień, następny numer ukazał się bowiem z datą 14 lutego 1982 roku.

1982 r.

Przerwa w ukazywaniu się „Głosu Nauczycielskiego” trwała dwa miesiące i jeden dzień, następny numer ukazał się bowiem z datą 14 lutego 1982 roku. Zawierał wkładkę z pełnym tekstem nowej Karty Nauczyciela, uchwalonej przez Sejm 26 stycznia 1982 roku, a także dodatek „Zeszyty Historyczne”.

Józef Sitkowiak, nauczyciel z Mińska Mazowieckiego, wyznał w numerze 29 z 29 sierpnia: „Rozpoczynamy ten nowy rok szkolny w sytuacji stanu wojennego. Bardzo pragnę, aby kończył się on już w normalnych warunkach”.

1983 r.

Z listów czytelników przed reaktywowaniem ZNP: „Do 13 grudnia 1981 r. byłem członkiem ZNP. Obecnie nie należę do żadnego związku zawodowego. Ale chciałbym jako nauczyciel nadal pozostać czytelnikiem «Głosu Nauczycielskiego», w którym bez natrętnego pytania o przynależność związkową ktoś zajmuje się naszymi problemami, troskami i radościami.”

5 sierpnia Sąd Wojewódzki w Warszawie wpisał do rejestru związków zawodowych Związek Nauczycielstwa Polskiego działający na obszarze całego kraju.

14 października tego roku odbył się XXXIII Krajowy Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Prezesem został Kazimierz Piłat.

1984 r.

Po reaktywowaniu ZNP w jego szeregach było ponad 380 tys. członków. Największą grupę stanowili czynni nauczyciele — ćwierć miliona (75,6 proc.), następnie pracownicy obsługi — 56 tys. i emeryci oraz renciści — 43 tys. Najmniejszą grupę — 25 tys. — stanowili pracownicy administracyjno-biurowi.

Tygodnik informuje, że obniżone rok temu pensum do 18 godzin zwiększyło zapotrzebowanie na nauczycieli o blisko 100 tys. osób. W związku z tym w latach 1983-95 — jak prognozowano — średnie obciążenie nauczycieli miało wynosić 24 godziny tygodniowo.

Z listu czytelniczki **Marii Fic** z Sosnowca: „Niebezpieczni dla psychiki młodych są nauczyciele «chorągiewki» (...) ale także milczki, którzy w trudnej sytuacji w kraju chowają głowę w piasek, aby tylko nie stanąć otwarcie oko w oko z chłonną, oczekującą młodzieżą i razem z nią szukać, tłumaczyć, negować zło nie tylko innych, ale i w sobie samym i własnej pracy”.



W INNYM ŚWIECIE

dokończenie ze str. 1

— O, tu była sala filmowa, dlatego ściany pomalowali na czarno — pokazuje pustą klasę na piętrze. W środku składowisko pomocy naukowych poukładanych na ławkach. Na ścianie, tuż nad tablicą, rudy zaciek. Pamiątka po ostatniej ulewie. Bo jak dekarze załatwiają jedną dziurę, to obok natychmiast robi się kilka następnych.

— Już nie jest tak źle — wzdycha **Katarzyna Czarkowska-Zarychta**, młoda nauczycielka, która na pięterku ma służbowe mieszkanie. — Teraz jak pada, robią się tylko zacieki. Chyba że porządnie leje. Wtedy trzeba podstawić miskę.

Pani Kasia trafiła do Tuszyna z Łodzi zaraz po studiach na pedagogice specjalnej. Składała podanie w wielu szkołach. Odezwała się tylko ta z Tuszyna. Skusiła się, bo zaproponowano jej mieszkanie. Chętnie teraz by stąd uciekła, tylko nie ma dokąd. Zresztą właśnie kończy staż na nauczyciela mianowanego. Na szkoleniach wstydzi się przyznać, że jedynymi pomocami naukowymi do pracy z dziećmi upośledzonymi umysłowo są te, które sama zrobi. Pozostawione przez podstawówkę są już do niczego, a nowe od lat tu nie trafiły. Nie licząc komputerów.

— Dostaliśmy trzy. W spadku po liceum, które wyposażono w nowy sprzęt — przypomina sobie dyrektorka. — Mają chyba po piętnaście lat. Co prawda udaje się je włączyć, ale na tym ich przydatność się kończy. Później buczą i znika obraz.

Lekcje informatyki w gimnazjum prowadzone są więc na komputerze księgowej, kiedy akurat przy nim nie pracuje. Dzieci mogą wtedy zobaczyć, jak wygląda działający komputer. Ale księgowka nie zgadza się na żadne podejrzane manipulacje, bo wystarczy jedno przypadkowe naciśnięcie kla-

wisa i całą bazę danych diabli wezmą. Szkoła zwracała się do ministerstwa edukacji o pracownię w ramach akcji „Komputer w każdym gimnazjum”, ale widocznie ktoś tam uznał, że tuszyńskim dzieciom komputery się nie należą.

Palec Opatrzności

W Zespole właśnie zaczyna się przerwa. Równo z dzwonkiem klasy otwierają się z hukiem. Ciemny korytarz jest tak wąski, że drzwi zachodzą na siebie. Strach pomyśleć, że między nimi mogłoby znaleźć się dziecko.

— Zdaję sobie sprawę, że to niebezpieczne — tłumaczy dyrektorka — ale nic nie mogę zrobić. Na szczęście nie mieliśmy tu jeszcze poważniejszego wypadku. Staramy się chronić dzieci, jak możemy.

Spacerując po szkole, dochodzę do przekonania, że nad tuszyńskimi uczniami i nauczycielami czuwa Opatrzność. Chyba tylko ona uchroniła ich

przed zarwaniem się stropu w sali gimnastycznej.

— Tu wisiły takie ogromne płyty tynku, spod których widać było sitowie — Zofia Nabiałek pokazuje salę jeszcze pachnącą farbą. Dwa lata szkoła monitorowała powiat o środki na remont. Pieniądzy wystarczyło jedynie na załatwienie dziury w suficie i malowanie. Teraz tylko patrzeć, jak po pierwszym wf. odpadnie tynk ze ścian. Wystarczy lekko stuknąć piłą...

— Kiedy przyszedłem tu cztery lata temu, przeraziły mnie szare, brudne ściany — wspomina Katarzyna Czarkowska-Zarychta. — Ale jeszcze bardziej to, że naszym dzieciom to nie przeszkadza.

W Zespole (jeden łączony oddział podstawówki i dwie klasy gimnazjum) uczą się dzieci z lekkim i umiarkowanym upośledzeniem umysłowym. W większości pochodzą z biednych i patologicznych rodzin. Dyrektor Kubicka od czasu do czasu odwiedza uczniów. Opowiada, że często jedynym meb-

lem w domu jest zastany szmatami barłóg na podłodze. To ich świat — ten pierwszy. Drugim jest szkoła. Powinna im pokazać, że można żyć inaczej, lepiej. Tylko jak to zrobić w walcącym się budynku, z wychodkiem na zewnątrz?

Kiedyś pojechali do Łodzi na wycieczkę. Troje dzieci na widok tramwaju dostało hysterii. Innym razem dziewczynka śmiertelnie przeraziła się swojego odbicia w lustrze. Ale nauczyciele cieszą się nawet z najmniejszych sukcesów. Chłopak, któremu bezskutecznie usiłowano wytłumaczyć, że buty wcale nie muszą być brudne, po jednym z wyjazdów podszedł do nauczycielki i stwierdził, że ubłocone trzewiki wyglądają paskudnie. I nieważne, że wytarł je rękawem.

Najprawdopodobniej już niebawem i to okno na świat zostanie dla tuszyńskich uczniów zamknięte. Do tej pory niepełnosprawne dzieci mogły korzystać bezpłatnie z komunikacji miejskiej i autobusów PKS. Te-



Jeden ze słupków podtrzymujących dach już zmurzał i przewrócił się. W jakim stanie są pozostałe, nie wiadomo.

JANINA KOZULSKA, kierownik III Oddziału Powiatowej Stacji Sanitarно-Epidemiologicznej w Łodzi:

— Mamy sporo zastrzeżeń do budynku Zespołu Szkół Specjalnych w Tuszynie. Gorszych warunków nie ma w żadnej innej powiatowej placówce oświatowej. Jeśli chodzi o stan sanitarny, to wiem, że pracownicy robią, co mogą, starając się słośować do naszych zaleceń. Gorzej ze stanem technicznym budynku. W ocenach rocznych, od kilku lat wnioskujemy do starostwa, że obiekt ten wymaga pilnego remontu. Bez skutku.

Mamy prawo zamknąć szkołę, jeśli warunki panujące w budynku bezpośrednio zagrażają życiu lub zdrowiu uczniów. W Tuszynie na razie takiego zagrożenia nie ma.

Jeśli zaś chodzi o remontowanie dachu pokrytego eternitem — jest to niedopuszczalne ze względu na rakotwórczość włókien azbestowych. Jeżeli pokrycie jest w złym stanie i kruszy się, należy wezwać specjalistyczną ekipę, która przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności zdejmie je i zabezpieczy. Nasza Stacja nie ma jednak informacji na temat rodzaju pokrycia dachowego Zespołu w Tuszynie.

Kpt. MAREK DUDA, zastępca komendanta Państwowej Straży Pożarnej Powiatu Łódzkiego-Wschodniego:

— Szkoły, w których uczą się dzieci niepełnosprawne, należą do odrębnej kategorii budynków. Powinny być w nich spełnione pewne specyficzne wymagania. Związane jest to z trudnościami w kierowaniu niepełnosprawnych uczniów w przypadku ewakuacji.

W budynkach takich powinna być np. wewnętrzna sieć hydrantowa, a droga ewakuacji oraz sale lekcyjne nie mogą być wyłożone palnymi materiałami. Są także ściśle określone wymiary, np. drzwi. Przy 6 osobach w klasie powinny mieć minimum 0,9 m i otwierać się na zewnątrz. Także szerokość korytarza jest określona w przepisach. Nie może on być węższy niż 1,4 m. Sprawna powinna być też instalacja elektryczna, kominowa i wentylacyjna budynku.

O szkole w Tuszynie słyszeliśmy, ale od kiedy powstał powiat, nie przeprowadzaliśmy tam jeszcze kontroli. Zespół jest jednak ujęty w planach kontroli na I kwartał przyszłego roku.

DOSTĘPNOŚĆ KSZTAŁCENIA

Z badań wynika, że u około 20 proc. populacji dzieci w wieku szkolnym występują problemy zdrowotne, które utrudniają im naukę. Około 3 proc. dzieci wymaga specjalnych metod edukacyjnych i powinny uczestniczyć w zorganizowanych formach kształcenia specjalnego. Dotyczy to dzieci i młodzieży niepełnosprawnej i z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim, umiarkowanym i znacznym, niesłyszących, słabo słyszących, niewidomych, słabo widzących, niepełnosprawnych ruchowo, z przewlekłą chorobą, z niepełnosprawnościami sprzężonymi i autyzmem i niedostosowanych społecznie, zagrożonych uzależnieniami, z zaburzeniami zachowania.

Każdego roku do przedszkoli specjalnych uczęszcza około 3 tys. dzieci nie-

pełnosprawnych, natomiast w szkołach specjalnych wszystkich typów, a także w systemie integracyjnym i w nauczaniu indywidualnym kształcą się ponad 130 tys. uczniów. W ostatnich latach coraz więcej osób niepełnosprawnych podejmuje również studia. W większości państwowych uczelni są powoływani pełnomocnicy do spraw studentów niepełnosprawnych.

W niektórych uczelniach otrzymują oni punkty preferencyjne przy ubieganiu się o indeks. W ubiegłym roku akademickim na studiach dziennych kształciło się prawie 2800 studentów niepełnosprawnych. Prawie połowa z nich objęta była pomocą stypendialną. Wszyscy mogą natomiast ubiegać się o częściowe lub całkowite umorzenie spłaty kredytu studenckiego.

Kształcenie nauczycieli dla potrzeb szkolnictwa specjalnego istnieje w Polsce już prawie 80 lat, a w 1970 roku uruchomiono 3-letnie wyższe studia zawodowe. Na poziomie magisterskim kształcenie pedagogów specjalnych rozpoczęto w 1973 roku. Akademia Pedagogiki Specjalnej w Warszawie jest jedyną uczelnią w Polsce, która prowadzi kierunek pedagogiki specjalna ze wszystkimi specjalizacjami. W kraju działa również 18 jednostek naukowo-dydaktycznych zajmujących się pedagogiką specjalną i kształceniem pedagogów specjalnych.

Nauczyciele pracujący z uczniami niepełnosprawnymi mogą również podnosić swe kwalifikacje. Pomoc merytoryczną potrzebną w codziennej pracy świadczy

Centrum Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej w Warszawie i wojewódzkie ośrodki metodyczne.

Warto dodać, iż w szkołach dla dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu umiarkowanym i znacznym, dla głuchoniewidomych i z innymi zaburzeniami sprzężonymi oraz dla niepełnosprawnych ruchowo w klasach I—IV dopuszczona jest możliwość zatrudnienia pomocnika nauczyciela. W uzasadnionych przypadkach zatrudnienie takiej osoby jest możliwe również w klasach starszych szkół podstawowych oraz gimnazjach. Ostatnio coraz częściej pracę tę podejmują wolontariusze, którzy w ten sposób odbywają zastępczą służbę wojskową.

KS

SZKOŁY SPECJALNE W LICZBACH:
Podstawowe

Do roku 1999/2000 szkół przybywało, przy jednoczesnym spadku liczby uczniów. Od roku 2000/2001 specjalnych szkół podstawowych ubywało. Mniej też jest uczniów.

Spadająca liczba szkół i ich uczniów ma miejsce zarówno w miastach, jak i na wsi. W roku 2001/02 było 616 szkół miejskich i 141 wiejskich.

Malejący trend jest wynikiem ogólnoswiatowego programu „Edukacja dla wszystkich”, którego celem jest integracja uczniów ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi w środowisku szkolnictwa ogólnodostępnego.

W roku 2001/2002 łącznie w szkołach specjalnych uczyło się 42 tys. 424 dzieci.

Gimnazja

W przeciwieństwie do SP, z roku na rok przybywa specjalnych gimnazjów oraz kształcących się w nich uczniów. W pierwszym roku funkcjonowania reformy działało ich 709, uczęszczało do nich ok. 15 tys. uczniów. W ciągu dwóch lat przybyło 46 nowych szkół, liczba uczniów powiększyła się do ok. 40 tys.

Tak duży wzrost cechuje zarówno ośrodki miejskie, jak i wiejskie. W tych pierwszych w ciągu dwóch lat przybyło ponad 22 tys. uczniów, na wsiach zaś ponad 2,5 tys.

Dzieci niepełnosprawne w gimnazjach stanowiły 4,2 proc. wszystkich uczniów.

Ponadgimnazjalne

W ciągu 6 lat liczba techników i liceów specjalnych wzrosła 2,5-krotnie. Obecnie jest ich 42. W tym czasie przybyło 340 uczniów. Na koniec roku 2001/2002 było ich 1482.

Większość uczniów niepełnosprawnych kształci się w zawodówkach. W roku 2001/2002 było ich 341. Liczba niepełnosprawnej młodzieży w tych szkołach była 9-krotnie większa w porównaniu z liceami i technikami specjalnymi.

(MK)

raz muszą płacić 30 proc. Dla ich rodziców to dużo... zbyt dużo.

One chyba są głodne

Zofia Nabiałek to szkolna zła rączka. Maluje klasy, wymienia zamki, sprząta, przyrządza posiłki. Za to ostatnie dzieci považają ją najbardziej.

— Jeszcze przed lekcjami pytają, czy jest już drugie śniadanie — opowiada. — A przed 12.00 z restauracji przywożą obiad. Jednego dnia zupa i jakiś owoc albo batonik. Następnego drugie danie. A i tak, jak lekcje trwają do 14.00, przychodzą spytać, czy nie została jakaś kromka ze śniadania.

— Staramy się, jak możemy, poprawić dzieciom warunki — tłumaczy pani dyrektor. — Właśnie usiłujemy zrobić przed zimą toalety wewnątrz budynku.

Wygląda to mniej więcej tak: w ścianie szatni wycięto dziurę i obudowano ją płytami pilśniowymi. Wewnątrz tak powstałego pomieszczenia będą dwie ubikacje — dla dziewcząt i chłopców. Wszystko dzięki sponsorom. Do ich grona nie dołączył burmistrz Tuszyna, jednej z bogatszych gmin w Polsce, odmawiając dołożenia brakujących... 2,5 tys. złotych. Wieść gminna niesie, że stało się tak na skutek tarc między nim a byłym starostą Powiatu Łódzkiego-Wschodniego, prowadzącego tuszyński Zespół.

Uczniowie nie darzą swej „budy” zbytnią sympatią. O nauczycielach mówią, że są OK, pod warunkiem, że nie gonią za paleniem. Ale **Sylwek** w pewnym momencie rzuca: trzeba tu bombę podłożyć i wysadzić tę rudę. A największym marzeniem **Rafała** są plastikowe, szczelne okna.

— Oczywiście, zdajemy sobie sprawę ze stanu szkoły — przyznaje **Iwona Walter-Wisiałkowska**, naczelnik Wydziału Polityki Społecznej starostwa. — Nie stać nas jednak na rozwiązanie wszystkich problemów powiatowej oświaty naraz. Subwencja maleje z roku na rok, a wydatki, jeśli nie rosną, to pozostają na niezmiennym poziomie. Tylko w ubiegłym roku dołożyliśmy z własnej kasy 940 tys. zł. Kilkakrotnie występowaliśmy do kuratorium oświaty i wojewody o dodatkowe fundusze na remont tuszyńskiego Zespołu. Ale bez skutku.

A jednak w chudym powiatowym budżecie znalazły się pieniądze na wybudowanie nowego, pięknego liceum w Tuszynie. Nawet gmina się dołożyła. To — oprócz Zespołu Szkół Specjalnych — jedyny obiekt starostwa na tym terenie. Nikomu jakoś nie przyszło do głowy, żeby wygospodarować kilka pomieszczeń dla uczniów ze szkoły specjalnej!

Patrząc na poczynania organu prowadzącego względem Zespołu, a raczej ich brak, można dojść do przekonania, że nikt w Łodzi nie wie, co z tym fantem zrobić. Brakuje nawet tak podstawowej rzeczy jak ekspertyza techniczna budynku, która pozwoliłaby odpowiedzieć na pytanie, czy pensjonat nadaje się jeszcze do remontu, czy lepiej go wyburzyć. W Tuszynie mówią, że być może już niedługo problem sam się rozwiąże. Tylko patrzeć, jak szkoła po prostu się zawali. Mają tylko nadzieję, że Opatrzność będzie czuwać, jak do tej pory, nad jej użytkownikami.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Fot. autorka

Do niedawna szkoły specjalne mieściły się najczęściej w rozsypanych się budynkach. Obecnie większość z nich egzystuje w warunkach znośnych, choć wciąż niedoskonałych.

REHABILITACJA KOSZTUJE

W województwie opolskim stan budynków szkół specjalnych oraz ich wyposażenie wizytatorzy z kuratorium oświaty ocenili na czwórkę. Większość z nich wzbogaciła się o pracownię komputerowe i Internet. Ponad połowa jest architektonicznie przystosowana do przyjmowania uczniów niepełnosprawnych ruchowo. W ostatnim roku zespoły szkół w Opolu, Zawadzkiem, Krapkowicach i Praszce otrzymały nowoczesny sprzęt rehabilitacyjny i rewalidacyjny.

Największym problemem szkół specjalnych w Polsce są przepisy prawne oraz zaniedbania instytucji kierujących dziećmi do tych placówek. Reforma edukacyjna wprowadziła podział kompetencji między resort edukacji, służbę zdrowia i samorządy. Brak porozumienia między nimi powoduje np. zatory w przepływie wniosków na leczenie czy nieprzeznaczanie wieku dzieci kierowanych do placówek.

— Zdarzało się, że dziecko, zamiast być w gimnazjum, w wyniku błędów proceduralnych kierowane było do podstawówki. Ponadto szkoły specjalne ulokowane są w miastach na prawach powiatu, przyjmują jednak dzieci z całego regionu. Może więc warto organem prowadzącym zrobić marszałka województwa?

— mówi **Franciszek Minor**, opolski kurator oświaty.

W woj. pomorskim szkoły specjalne mają się też całkiem nieźle. Odremontowany ośrodek dla dzieci niedosłyszących w Gdyni otrzymał niedawno bardzo drogi, nowoczesny sprzęt do rehabilitacji. W większości szkół są pracownice internetowe, tam, gdzie występuje taka potrzeba, trwają remonty. Jedyną bolączką jest brak w województwie ośrodka dla dzieci niedowidzących.

— To bardzo poważny problem. Mam nadzieję, że nowe władze samorządowe z troską potraktują tę sprawę — mówi **Róża Konkiel**, wizytator kuratorium oświaty z Gdańska.

W Pomorskiem co prawda pieniędzy na podstawowe potrzeby starcza, brakuje jednak na sprzęt rehabilitacyjny. Tylko sala do hydromasażu kosztuje ok. 100 tys. zł, a do tego potrzebna jest również odpowiednia pracownia do terapii światłem, basen i drobny sprzęt rehabilitacyjny. Dyrektorzy więc na własną rękę szukają pieniędzy. Szkoły wspomagane są głównie przez firmy prywatne, dzięki którym powstają odpowiednie sale do rehabilitacji dzieci upośledzonych ruchowo.

MK
Od separacji do integracji

W krajach europejskich, zależności od polityki rządu dotyczącej integracji upośledzonych uczniów z rówieśnikami w masowych szkołach, można wyróżnić trzy modele edukacyjne:

Model jednej ścieżki

W tym systemie realizowana jest pełna integracja uczniów niepełnosprawnych w szkołach masowych. Odsetek uczniów uczęszczających do szkół specjalnych nie przekracza 1 proc. Szkoły integracyjne objęte są różnymi formami pomocy, z finansową włącznie. Wśród takich krajów znajdują się m.in. Cypr, Grecja, Hiszpania, Włochy, Portugalia, Szwecja, Norwegia.

Model dwóch ścieżek

Obejmuje on dwie drogi edukacyjne: pierwsza oparta jest na szkołach masowych, druga zaś na szkołach specjalnych. Wobec każdej z tych dróg stosuje się oddzielne przepisy prawne. Odsetek niepełnosprawnych uczniów wynosi ok. 3 proc. Model dwóch ścieżek funkcjonuje w Belgii, Bułgarii, Holandii, Rumunii i na Łotwie. Szkoły specjalne są traktowane jako oddzielny sektor.

Model trzech ścieżek

Łączy wszystkie opisane powyżej systemy. Prowadzi się np. specjalne zajęcia dla uczniów zdrowych i niepełnosprawnych. Również nauczyciele ściśle ze sobą współpracują. Prowadzona jest także wymiana uczniów ze zwykłych i specjalnych szkół.

Ten model realizowany jest w Danii, Niemczech, Francji, Irlandii, Luksemburgu, Austrii, Finlandii, Wielkiej Brytanii, Islandii, Liechtensteinie, Czechach, Estonii, Litwie, Polsce, Słowacji, Słowenii i Węgrzech.

(MK)

Źródło: „Kluczowe dane o edukacji w Europie”



Pani Zofia ma nadzieję, że jej pomysł na ocieplenie hydrofora sprawi, że w tym roku woda nie zamrznie.



NASZE 85 LAT

1984 r.

Na łamach „Głosu” nauczyciele dzielili się swoimi refleksjami na temat zastosowania minikomputera w szkole: „Jedni, widząc nowy nabytek, proszą «policz mi, ile to jest», czyli mimowolnie kojarzą ze zwykłym kalkulatorem. Inni, wychowani na magii superinteligentnych mózgów, są bardzo zdziwieni, że wykonanie prostej operacji logicznej wymaga pracochłonnego ułożenia programu” — pisał Janusz Krajewski z Raciborza.

1986 r.

Reaktywowany 2 lata temu ZNP liczył już 559 tys. członków, w tym 355 tys. czynnych nauczycieli, pracowników gospodarczych i obsługi — 92 tys., zaś emerytów i rencistów — 72 tys.

1989 r.

Tygodnik pisał: „Od 6 lutego do 8 kwietnia trwały bezprecedensowe w historii spotkanie ekspertów różnych sił politycznych. «Okragły stół» pracował w 3 głównych zespołach — ds. reform politycznych, ds. polityki społecznej i gospodarczej oraz reform systemowych, oraz ds. pluralizmu związkowego.” Stronę związkową reprezentował ówczesny wiceprezes ZG ZNP, Jan Zaciura.

1990 r.

„Głos” informował, że Sejm na swoim 17. posiedzeniu uchwalił ustawę o zmianie dotychczasowej konstytucji. Nazwę państwa „PRL” zastąpiono „Rzeczpospolitą Polską”. Zostało też przywrócone dawne godło państwa — Orzeł Biały w koronie na czerwonym tle.

W kolejnych numerach z tego roku tygodnik zamieszcza ministerialny i także związkowy projekt ustawy o systemie oświaty zmieniający ustawę z 15 lipca 1961 r. o rozwoju oświaty i wychowania. Projekt był realizacją ustaleń «okrągłego stołu». Sejm uchwalił ją 7 września 1991 r. Ustawa pozbawiła państwo monopolu w oświacie. Placówki mogły zakładać różne podmioty, w tym osoby prawne i fizyczne.

Pismo publikuje listy nauczycieli, którzy zginęli w Katyniu.

Z wywiadu Anny Radziwiłł, wiceminister edukacji: „Wprowadzenie religii do szkół na pewno spowodowałoby napięcia. Religia jest czymś więcej niż przedmiotem w szkole. Uniwersalne wartości powinny być obecne w wychowaniu, jednak bez sankcji wyznaniowych”.

W Warszawie obradował XXXV Zjazd Związku Nauczycielstwa Polskiego. Uczestniczyło w nim 408 delegatów, w tym 142 kobiety.

1991 r.

Ulicami Warszawy przeszedł Nauczycielski Marsz Milczenia w obronie oświaty, w którym uczestniczyło 10 tys. związkowców z całego kraju.

Tygodnik donosi też, że w tym roku zaledwie 95 gmin przejęło szkoły.

Nauczyciele o swoim podstawowym narzędziu pracy, jakim jest głos, wiedzą mniej niż o długopisie, którym też się posługują. Potem się dziwią, że po trzech latach to narzędzie odmawia im posłuszeństwa.

Krystyna Skowrońska, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Łodzi, kłopoty z gardłem miała właściwie od zawsze. Po kilku latach pracy w szkole chrypka, suchość w gardle, kaszel i zmęczenie głosu zaczęły pojawiać się częściej. W końcu nabawiła się przewlekłego zapalenia krtani, potem doszło do zapalenia tchawicy. Sytuacja stawała się krytyczna, coraz trudniej było jej prowadzić lekcje.

Podczas wizyty u lekarza foniatry omal nie doszło do awantury.

ATAK CZWARTEJ DŹWIĘKU

— Doktor spytał mnie, dlaczego na studiach nie nauczono mnie prawidłowo posługiwać się głosem — pani Krystyna uśmiecha się na tamto wspomnienie. — Bardzo się na niego obruszyłam: jak to, przecież ja umiem mówić! Dziś już wie, że to nieprawda.

Co trzeci zatrudniony Polak ze stwierdzoną chorobą zawodową to nauczyciel z przewlekłym schorzeniem narządu głosu — wynika z badań przeprowadzonych przez Instytut Medycyny Pracy w Łodzi. Na ponad 3,5 tys. zachorowań na tę dolegliwość 90 proc. chorych stanowią nauczyciele. Specjaliści nie mają wątpliwości, że przyczyną takiego stanu rzeczy najczęściej jest nieprawidłowa emisja głosu. Nauczyciele rzadko przechodzą szkolenia głosu, które pomagają uniknąć tego typu schorzeń np. aktorom, równie mocno eksploatującym struny głosowe, rzadko jednak cierpiącym z tego powodu.

Lekarze zapewniają, że wielu nieszczęść dałoby się uniknąć,

przeprowadzając badania określające przydatność do zawodów wymagających sprawnego narządu głosu. Istnieją bowiem bezwzględne przeciwwskazania do wykonywania np. zawodu nauczyciela, jak: porażenie narządu krtaniowego wstecznego, niewydolność głosi, guzki i polipy fałdów głosowych, poważne zmiany zapalne dróg oddechowych czy niedosłuch.

— Kandydaci na studia pedagogiczne z takimi schorzeniami powinni być dyskwalifikowani już na starcie — twierdzi Jadwiga Siemaszko-Żak, lekarz foniatry z warszawskiej przychodni Centrum. — Natomiast ci, którzy przeszli przez sto badań i w zawodzie nauczyciela

chcą dotrzeć do emerytury, powinni koniecznie szkolić się w zakresie emisji głosu.

Polskie uczelnie pedagogiczne nie mają w swoich programach zajęć z emisji i higieny głosu. Nauczyciele nie znają więc zasad rządzących ich podstawowym narzędziem pracy. Z ankiety przeprowadzonej przez Adriannę Brzuzek, specjalistę ds. emisji głosu w Instytucie Filologiczno-Historycznym w Mławie, wynika, że prawie 1/3 nie wie nic o powstawaniu w organizmie ludzkim dźwięku oraz o anatomii narządów mowy. Nie jest to zaskoczeniem, zważywszy, że 70 proc. z nich nie miała nigdy do czynienia z nauką operowania głosem. Dlatego już po 3—5 latach zgłaszają się do lekarza, narzekając na ból gardła.

Doktor Siemaszko-Żak to nie dziwi. — U nas jest kultura krzyku, porozumiewamy się najczęściej, krzycząc do siebie lub na siebie — mówi. — Przychodzą rodzice z małymi dziećmi, u których wykrywam guzki głosowe.

Nauczyciele krzyczą, bo w ponad 30-osobowej klasie trudno mówić normalnie. Forsują więc głos, nie umiając go ustawić tak, aby służył ich uczeń z ostatniej ławki, a jednocześnie nie narażać się na jego utratę. — Krzyk jako tzw. atak czwarty dźwięku jest bardzo szkodliwy. To tak, jakby ktoś skakał o tyłce bez rozbiegu — komentuje Adrianna Brzuzek.

Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu od ponad dwóch lat przygotowuje projekt rozporządzenia dotyczącego standardów kształcenia przyszłych nauczycieli. Mówi się w nim o wprowadzeniu zajęć z emisji głosu w sześciu uczelniach. Kłopot jednak w tym, że brakuje specjalistów, którzy takie ćwiczenia mogliby poprowadzić. Bronisław Rocławski, kierownik Zakładu Logopedii przy Akademii Pedagogiki Specjalnej im. M. Grzegorzewskiej w Warszawie, uważa, że najlepszym rozwiązaniem byłoby kształ-

koszt nauki w podyplomowym studium emisji i higieny głosu stanie się symboliczny. Wówczas będziemy mogli w szerszym zakresie kształcić edukatorów i pomagać ośrodkom niemającym tych specjalistów — mówi Bronisław Rocławski.

Takie studium chcą otworzyć również Uniwersytety Wrocławski i Gdański. Ale pozostaje jeszcze ogromna rzesza nauczycieli, którzy już są w zawodzie i nikt nigdy nie szkolili ich głosów. — Należałoby w szkołach prowadzić warsztaty z emisji głosu, choćby kilkugodzinne, podczas których nauczyciele zapoznawaliby się z technikami oddychania, nauczyli prawidłowego operowania własnym głosem i właściwej dykcji — twierdzi Adrianna Brzuzek. Ale póki co, nauczycielom trzeba stworzyć odpowiednie warunki pracy i zadbać o profilaktykę.

Krystyna Skowrońska po 22 latach pracy rozpoczęła intensywne leczenie — półroczne zwolnienie lekarskie, roczny urlop dla poratowania zdrowia, jedno sanatorium, drugie... A i tak musi bardzo uważać, bo dolegliwości gardła co rusz powracają. Dlatego nie pije już herbaty ani kawy, bo wysuszają śluzówkę, zastąpiła je naparami z ziółek i wodą o temperaturze pokojowej. Wietrzy też sałę, w której prowadzi zajęcia, ponieważ przy intensywnym mówieniu zużywa się 3-4 razy więcej powietrza. Pamięta też zawsze, aby tablicę wycierała zmoczoną szmatką, bo wiadomo, że pył kredowy wpływa bardzo niekorzystnie na drogi oddechowe, również dzieci. No i najważniejsze — rzuciła palenie.

— 40 proc. nauczycieli pali papierosy — orzeka doktor Siemaszko-Żak. — Wtedy żadne ćwiczenia głosu, terapie, fizykoterapie, farmakologia nie pomogą.

W resorcie edukacji nie wiedzą, kiedy rozporządzenie obligatoryjnie wprowadzające zajęcia z emisji głosu w uczelniach kształcących nauczycieli wejdzie w życie. A tymczasem według danych Departamentu Statystyk ZUS, koszty wypłaconych rent z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych rok temu wyniosły 4,8 mld zł.

EWA MIŁOSZEWSKA

KSIĄŻKI NADESŁANE



„Język polski dla każdego”

Na rynku wydawniczym nakładem wydawnictwa „Delta W-Z” ukazał się nowy słownik języka polskiego *Praktyczny słownik. Język polski dla każdego* pod redakcją naukową prof. Jerzego Podrackiego. Autorzy posłużyli się w budowie i zarazem w tytule dosyć modnym amerykańskim, nazywając *Praktyczny słownik „Trzy w jednym”* (do tej pory mieliśmy tylko dwa w jednym). Jego praktyczność polega między innymi na tym, że na całość składają się trzy, jakże przydatne każdemu dbającemu o swoją polszczyznę Polakowi, części: *Słownik trudności językowych*, *Odmiana wyrazów* i *Słownik ortograficzny*.

Pierwszym źródłem wiedzy jest *Słownik trudności językowych* (autor Tomasz Bereda) znajdujący się w części pierwszej *Praktycznego słownika*. Ma on charakter słownikowo-poradnikowy — alfabetycznie zostały ułożone hasła, które najczęściej sprawiają kłopot użytkownikom języka. Wśród nich znalazły się między innymi: związki frazeologiczne (tj. *bajońskie sumy*, *biały kruk*, *dojść po nitce do kłębka*, *nie zasypiać gruszek w popiele itp.*), terminy gramatyczne (hasła: *akcent*, *bezokolicznik*, *biernik*, *pleonazmy*, *podmiot szeregowy itp.*) i wyrazy zapożyczone z języków obcych (np. *hit*, *autoalarm*, *biznesplan*, *jury*, *paparazzi itp.*).

Autor, odwołując się także do komunikatów *Komisji Kultury Języka i Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN*, wyraźnie poka-

zuje, co jest zgodne z normą językową, a czego powinniśmy unikać lub nie nadużywać. Niewielu ludzi wie na przykład, że w przypadku zwrotów: *przesyłam list na adres* i *przesyłam list pod adresem* obie formy są dziś poprawne.

Drugie źródło wiedzy, znajdujące się w części drugiej słownika, *Odmiana wyrazów* (autorka Małgorzata Sas) ma charakter poradnikowo-dydaktyczny. W zamyśle autorki ma być to część porządkująca wiedzę odbiorcy i jego własne doświadczenia językowe. Czytelnik znajdzie w niej wiadomości na temat *koniugacji* (tabele, wzorce odmiany) i *deklinacji* zarówno rzeczowników, liczebników, jak przymiotników i zaimków (tabele deklinacyjne).

Ostatnią część *Praktycznego słownika. Język polski dla każdego* zawiera *Słownik ortograficzny* liczący ponad 30 000 haseł (dla porównania *Nowy słownik języka polskiego PWN* zawiera 35 000 haseł) wraz z przepisami ortograficznymi (autorstwa prof. Jerzego Podrackiego). W słowniku uwzględniono już naj-

nowsze zmiany wprowadzone przez *Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN*, a także wyrazy nierejestrowane jeszcze w innych źródłach poprawnościowych. W przypadku nazw całkowicie spolszczonych *Praktyczny słownik* podaje tylko tę formę np.: *dżinsy*, *dżudo*, *kwiz*, *kworum*, uwzględniając przy tym jednak takie wyrazy, które mają jeszcze swoje spolszczone odpowiedniki (np. *czat*, *czatować* lub *chat*, *chatować*, *curry* albo *kari*). Słownik zawiera także wyrazy, które w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny PWN* są opatrzone kwalifikatorem *pot.* (*potoczny*), takie jak: *bździągwa*, *chajtnąć się*, *cep* (o człowieku), *poharatać*, *kofnąć*, *brzdąknąć*, *równniacha*, *zapaprać*.

Słownik jest jak najbardziej rzetelnym źródłem wiedzy dla nauczycieli, uczniów, jak i studentów. Warto mieć go w swojej biblioteczkę.

GRZEGORZ PTASZEK

doktorant w Instytucie Języka Polskiego Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego



Przewodnik po książkach

Słownik Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej to unikatowa publikacja, zawierająca blisko 1000 haseł biograficznych i tematycznych. Czytelnik znajdzie w niej informacje o polskich i obcych autorach oraz ilustratorach, o utworach i postaciach literackich, dawnych i współczesnych czasopiśmie dla dzieci, a także o prob-

lemach związanych z książką dla tego kręgu odbiorców.

Autorami haseł są znani krytycy i badacze z głównych ośrodków akademickich kraju — specjaliści z zakresu literatury dla dzieci i młodzieży. Słownik stanowi bezcenną pomoc dla bibliotekarzy, wychowawców, nauczycieli i uczniów, a także rodziców.

Słownik Literatury Dziecięcej i Młodzieżowej pod redakcją Barbary Tylickiej i Grzegorza Leszczyńskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 2002.



ENCYKLOPEDIA SZKOLNE WSiP

dla ucznia, nauczyciela, studenta

ENCYKLOPEDIA SZKOLNA

Literatura i nauka o języku

95,00 zł

ENCYKLOPEDIA SZKOLNA

Chemia

99,00 zł

ENCYKLOPEDIA SZKOLNA

Fizyka z astronomią

120,00 zł nowość!

ENCYKLOPEDIA SZKOLNA

Matematyka

84,70 zł

ENCYKLOPEDIA SZKOLNA

Historia

88,00 zł

ENCYKLOPEDIA SZKOLNA

Biologia

140,00 zł

Chemia

Biologia

Historia

Matematyka

Fizyka z astronomią

Literatura i nauka o języku



WSiP

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne S.A.
Bezpłatna infolinia:
0-800-220-555
www.wsip.com.pl

wiesz, że umiesz

Śladem naszych publikacji

KTO SIĘ BOI RODZICÓW?

Red. Teresa Konarska („GN” 45) słusznie tak pyta, bo boją się ich nauczyciele, którym odgórnie nakazano uznawać dwóje za pozytywne stopnie. Stąd rodzice z groźbą pytają: „Co, nawet na dwóje nie umie?”

Dyrektorzy szkół od 10 lat, zarazem szefowie rad pedagogicznych i pracodawcy również boją się rodziców, bo często zakłócają spokój władczymi żądaniami i groźbami.

Zgodnie z Ustawą o systemie oświaty, rodzice mogą przede wszystkim zażądać od dyrektora zorganizowania Rady Szkoły z wybranych po równej liczbie nauczycieli, rodziców i uczniów. Niestety, tego powszechnie nie robią, więc społecznych rad szkół i terytorialnych rad oświaty, w tym przy MENiS, jak nie ma, tak nie ma.

Nie chcą ich dyrektorzy, bo kierowane przez nich rady pedagogiczne ustawowo pełnią zadania rad szkół, jeśli ich nie ma. Nie chcą radni, bo ograniczyłyby ich rolę i liczbę niemandatowych, ale pełnych członków Komisji Oświaty.

Szkoły więc dyrektorami stoją i nikt im nie przeszkodzi w mobingu, który wyniszcza nauczycieli-społeczników. Po raz kolejny opisuje to bolesne zjawisko m.in. red. A. Wojciechowska w tymże numerze „GN”. Takie rady, złożone również z przedstawicieli stowarzyszeń oświatowych, które od kilku lat mają tu ustawowe zadania, mogą i winny być forum ścierania się, ale w konsekwencji koniecznej współpracy naturalnie zantagonizowanych rodziców, uczniów i nauczycieli.

Takie rady były przed wojną i walnie się polskiej oświacie założyły. W „GN” kilkakrotnie tę potrzebę poruszano, ale postulaty społeczników wciąż napotykały na pogardliwe milczenie urzędników.

Najwyższy czas na uspołecznienie polskiej oświaty, bo bez społeczników żadna reforma się nie udaje.

ANDRZEJ SZKLARCZYK

SŁAWA W CERVANTESIE

Niedawno wizytę w XXXIV LO im. Miguela de Cervantesa w Warszawie złożyła **Sława Przybylska** wraz z mężem **Janem Krzyżanowskim**, by przekazać szkole kolekcję różnych wersji językowych powieści „Don Quijote” (najważniejszego dzieła patrona szkoły).

Najcenniejszy egzemplarz pochodził z pierwszego polskiego wydania z 1786 roku. Do najbardziej egzotycznych okazów należą edycje: bengalska, wietnamska, japońska.

Uroczyste przekazanie kolekcji poprzedzone było przedstawieniem sylwetki patrona oraz inscenizacją krótkiego fragmentu „Don Quijota” wykonaną przez uczniów liceum. Oprócz książek, Jan Krzyżanowski w imieniu żony i swoim ofiarował szkole również serię pocztówek z początku XX wieku, przedstawiających ówczesne miasta Hiszpanii, oraz litografię przedstawiającą błędnego rycerza na dzielnym Rosynancie. Następnie opowiedział o narodzinach jego zamięłowania do języka hiszpańskiego i przede wszystkim twórczości Cervantesa oraz

przeczytał swój list otwarty do Rycerza Smętnego Oblicza. Upominkiem dla darczyńców od szkoły była akwarela autorstwa absolwentki klasy plastycznej.

Na koniec pojawiła się gwiazda tego popołudnia — Sława Przybylska — i zaśpiewała cztery piosenki, w tym „Okularników” i „Gorące noce”.

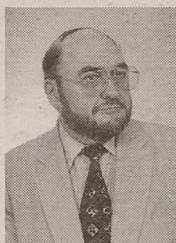
W uroczystości, oprócz darczyńców, dyrekcji i uczniów szkoły, uczestniczyli m.in. ambasador Hiszpanii — **don Juan Pablo de Laiglesia**, asesor ds. edukacji — **don Juan José Fernández Delgado** oraz przedstawiciele Ministerstwa Edukacji i Sportu, Kuratorium Oświaty i Zarządu Dzielnicy Mokotów, jak również grono miłośników twórczości Cervantesa.

Spotkanie poprowadzili Mikołaj Jachowicz i Julia Nawrot, która doskonale tłumaczyła na język hiszpański.

GRZEGORZ WILCZEK
Autor jest uczniem kl. IV h XXXIV LO im. Miguela de Cervantesa.

Menedżer — menedżerom

KONFERENCJA PRASOWA W SZKOLE



Najczęściej organizuje się ją wtedy, gdy dyrektor chce coś publicznie wyjaśnić; jakieś zdarzenie, niejednoznaczna sytuacja, konflikt w szkole lub poinformować lokalną społeczność o sukcesie nauczyciela czy ucznia itp.

● Jak zorganizować?

Zaczynamy od jednoznacznego **określenia celu i tematu konferencji**. Następnie ustalamy **listę mediów, które chcemy zaprosić na konferencję**. Zaproszenie adresujemy bezosobowo lub, gdy dyrektor chce być elegancki, na nazwisko redaktora naczelnego. Innego dziennikarza personalnie możemy zapraszać tylko wtedy, gdy mamy pewność, że nie popełnimy nietaktu...

Zaproszenie wysyłamy pocztą (tradycyjną lub elektroniczną) lub faksem. Można zrobić to również telefonicznie, ale to zmniejsza gwarancję skuteczności zaproszenia — pomylą terminy, miejsca konferencji albo zgoła... zapomną! Możemy też — dla podkreślenia wagi wydarzenia — osobiście pofatygować się do redakcji.

Następnie przygotowujemy **materiały dla prasy**. Nie łudźmy się, że to, co powiemy na konferencji, będzie starannie zanotowane, a następnie odtworzone w gazecie — jeśli dziennikarz skazany jest tylko na notowanie. Łatwo wtedy o przekreślenie czegoś, opuszczenie tego, co akurat najważniejsze.

Przygotowane dla dziennikarzy materiały prasowe powinny więc obejmować 1—2 strony formatu A-4 i zawierać podstawowe informacje. Materiały powinny być oznaczone nazwą redakcji — aby

w ten sposób podkreślić, że każdą z nich dostrzegamy i traktujemy indywidualnie.

Teraz jeszcze pozostaje przygotować **salę konferencyjną**. Najlepiej gdy dziennikarze siedzą dookoła jednego dużego stołu — przed każdym teczka z materiałami prasowymi i ewentualnie długopis.

● Jaki przebieg?

Zaczyna gospodarz konferencji, czyli dyrektor szkoły — wita przedstawicieli mediów. Następnie podaje cel konferencji i odczytuje swoje oficjalne oświadczenie. Potem zaprasza do zadawania pytań. Odpowiedzi powinny być krótkie, konkretne i jasne — używaj języka zrozumiałego dla osób spoza środowiska oświatowego. Jeśli więc powiesz „podstawy programowe”, to od razu wyjaśnij, co to jest. Unikaj polemik i nerwowego tłumaczenia się.

● Kiedy organizujemy?

Nie każdy czas jest po temu najlepszy... Niewielu dziennikarzy przyjdzie do szkoły, jeśli w tym samym czasie odbywać się będą przykładowo wielkie uroczystości w mieście.

Godzina też jest ważna — wcześniej rano nie, bo dziennikarze to na ogół ludzie, którzy nie cierpią rannego wstawania... A między 10.00 a 12.00 w redakcjach odbywają się kolegia, narady etc. Najlepiej więc konferencję zwołać na godziny południowe.

Najlepszym dniem na zorganizowanie konferencji prasowej jest... czwartek! Nazajutrz bowiem ukazują się magazyny dzienników, a zatem więcej miejsca w gazecie i w większym niż zazwyczaj nakładzie, czyli więcej ludzi o nas przeczyta. A o to właśnie chodzi!

dr LECHOSŁAW GAWRECKI

W KALISZU!

OFERTA SPECJALNA!

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY W KALISZU

istnieje od 1993 roku — ponad 3 tysiące absolwentów

Propozycja dla:

- dyrektorów placówek oświatowych, którzy do końca lutego muszą ukończyć studia podyplomowe,
- nauczycieli, którzy chcą bez oderwania od pracy ukończyć:

PODYPLOMOWE STUDIA ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA
„MENEDŻER W OŚWIACIE”

Specjalnie dla takich osób organizujemy

turnus zimowy

1. **Kiedy?** 13—15 grudnia 2002 (weekend)
27 stycznia — 8 lutego 2003 (ferie zimowe)
21—23 lutego 2003 (weekend)
2. **Gdzie?** W Kaliszu, w siedzibie SDMO — nauka i zakwaterowanie (pokoje 2-, 3-, 4-osobowe, 26—38 zł za jeden nocleg) w jednym obiekcie.
3. **Jakie czesne?** 1950 zł (rozłożone na kilka rat)
4. **Jaki program nauki?** Szczegóły w informatorach, które na życzenie wysyłamy drogą pocztową lub elektroniczną.

Dodatkowe
informacje

Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty
Al. Wolności 5; 62-800 Kalisz
Tel./fax 0-62 757-26-63; 757-14-91
e-mail: studium@zapis.net.pl

W 1918 r. nauczyciele szkół powszechnych zarabiali 1200 marek rocznie (plus dodatki za pracę na wsi 300 marek, w mieście do 20 tys. mieszkańców — 420 marek; powyżej 20 tys. — 540 marek), podczas gdy woźny w ministerstwie zarabiał 300 marek miesięcznie. Dlatego też prasa pensje nauczycielskie nazywała „żebra-czymi”. W 1913 r. nauczyciel z 3-letnim stażem pracy otrzymywał pensję w wysokości miesięcznie 35 rubli (oprócz mieszkania i opalu), a razem z dodatkami gminnymi 47 rubli. Nauczyciele o wyższym stażu zarabiali od 50 do 70 rubli. Natomiast w 1921 r. pensja nauczycielska bez dodatków wynosiła 6 tys. marek, a z dodatkami niecałe 7 tys. marek. Starsi nauczyciele, nawet z 30-letnim stażem pracy zawodowej, otrzymywali 15 tys. marek. W 1913 r. buty kosztowały 5 rubli, a w 1921 r. — 10 tys. marek.

Płace nauczycielskie były najniższe ze wszystkich kategorii pracowników państwowych w całej Polsce. Na łamach prasy alarmowano, że nauczycieli czeka śmierć głodowa, zdobywanie ubocznych dochodów lub też odejście z pracy. Postulowano najniższą pensję w wysokości 3000 marek i co trzy lata 600 marek nowego dodatku.

Ustawą z dnia 13 lipca 1920 r. zaliczała nauczycieli do drugiej grupy urzędników państwowych X stopnia służbowego. Po przepracowaniu sześciu lat awansowano nauczyciela z IX grupy, po szesnastu do VIII, a po dwudziestu sześciu do VII grupy. Nauczyciele otrzymywali osobne wynagrodzenie za kierowanie szkołą. Wysokość tego dodatku zależała od stopnia organizacyjnego szkoły.

Kryzys ekonomiczny lat trzydziestych odbił się niekorzystnie również na sytuacji materialnej nauczycieli. Począwszy od 1931 r. ich warunki materialne stały się pogarszały. Od 1 maja 1931 r. nauczycielom szkół powszechnych został cofnięty 15% dodatek do pensji. Wyplacanie dodatku

mieszkaniowego przerzucono na samorządy. Od 1 kwietnia 1932 r. ograniczono opiekę lekarską dla pracowników państwowych, podniesiono świadczenia emerytalne z 5 do 8 %, co było równoznaczne z dalszą obniżką poborów. Od 1 czerwca 1932 r. został cofnięty 10% dodatek przysługujący nauczycielom zatrudnionym na prowincji. Żony nauczycieli zostały pozbawione dodatku mieszkaniowego. Ustawa z 1 lutego 1934 r. przeszerogowała nauczycieli o jedną kategorię niżej, w wyniku czego nauczycielskie pensje zmalały od 7 do 10%.

Rozpaczliwie przedstawiała się sytuacja materialna nauczycieli na wsi. Redaktor „Dziennika Lubelskiego” tak opisuje nauczyciela ludowego: „W podartym ubraniu, dziurawych butach, głodny, z rozklekotanymi nerwami — bo przecież ta pensja, o której ktoś dobrze powiedział, że za mała, być żyć, a za duża, by umrzeć, w żaden sposób na to wszystko wystarczyć nie może — nauczyciel ma stać wśród ludu, jako świecznik, jako podstawa narodu, jego chluba, ma wyzbyć się wszelkich potrzeb kulturalnych, wyzwolić się z więzów

czyteli pracą w szkołach powszechnych. Nauczycieli na Lubelszczyźnie obarczono dwoma, trzema, a nawet czterema wychowawstwami. Większość z nich prowadziła dwa wychowawstwa, tzn. na jednego nauczyciela przypadało od 150 do 300 dzieci. Ponad 20% pracujących nauczycieli w jednej klasie miało 110 uczniów. Maksymalne obciążenie liczbą uczniów w klasie sięgało liczby 130 dzieci. Zaledwie 4% nauczycieli pracowało z „minimalną” liczbą dzieci 60—70 w jednej klasie. Przeciążenie nauczyciela pracą oraz przeludnienie klas w znacznym stopniu przyczyniały się do słabych wyników nauczania. Świadczy o tym dobitnie fakt, że 20% uczniów nie zdawało egzaminów do gimnazjum.

i 16 godzin nauki tygodniowo, by osiągnąć rezultaty? Gdzie znaleźć czas na czynności wychowawcze, dopilnowanie czystości, przegląd zadań itp.? Jak poradzić sobie z językiem polskim w klasie piątej i szóstej, gdzie przy 60 dzieciach każda ma 2 1/2 godzin nauki tego przedmiotu w tygodniu. Skrócone zajęcia w klasie drugiej, biegnie się do klas starszych, znacznie oddalonych. Biegnie się, ażeby się nie spóźnić na lekcje, tchu człowiekowi brak. Człowiek zdenerwowany. Wchodzi do klasy. Na gwałt trzeba robić dobrą minę, ażeby wytworzyć odpowiedni nastrój. Opanowując się, lekcja idzie dobrze; ba, ale zegar mówi, że pozostał tylko kwadrans dla klasy piątej, liczącej 40 dzieci”.

PIOTR MAZUR

NIC SIĘ NIE ZMIENIŁO

W roku szkolnym 1933/34 przeciętna pensja nauczyciela kwalifikowanego po studiach wyższych z 10-letnim stażem pracy wynosiła ok. 355 zł. Warunki materialne nauczycieli poprawiły się nieco dopiero w ostatnich latach przed wybuchem II wojny światowej.

W szkołach prywatnych istniały tzw. budżety otwarte, tzn. po opłaceniu wszelkich koniecznych inwestycji szkolnych pozostała suma dzielona proporcjonalnie pomiędzy grono pedagogiczne. Dlatego też w wielu szkołach pobory nauczycielskie wynosiły 50% należności. W 1936 r. płaca początkującego nauczyciela (24 godziny tygodniowo) miała wynosić 350 zł, natomiast nauczyciel z 18-letnim stażem pracy miał zarabiać najwyżej 600 zł miesięcznie. Jednakże w rzeczywistości pensje nauczycielskie w lubelskich szkołach prywatnych średnio wynosiły ok. 115 zł, a nierzadko kształtowały się poniżej 100 zł. Taki stan rzeczy ujemnie wpływał na jakość pracy.

tęgo ciała, boć przecież jego stanowisko społeczne takich rzeczy od niego wymaga!...” Dlatego też można było spotkać się z przykrymi komentarzami: „Nauczycielstwo to dziadostwo!” czy „To, zapewne nauczyciel... bo ma palto połatanie”.

Szereg zdolnych nauczycieli, nie mogąc wyżywić siebie i rodziny, zmuszonych było opuścić pracę w szkolnictwie i szukać innego sposobu utrzymania. „Głos Zamościa” informował swoich czytelników, że „nowi nauczyciele do Zamościa przychodzić nie chcą z powodu braku mieszkań i drożyzny większej niż w takich miastach, jak np. Kraków”.

W powiecie lubelskim mieszkania nauczycielskie były wynajęte „w chałupach, gdzie okna się nie otworzy, w stancjach bez podłóg”. W gminie Jaszczów prawie wszyscy nauczyciele chorowali na płucą. W związku z tym zmuszeni byli na dłuższy czy też krótszy czas przerwać pracę.

Prasa lokalna zwracała uwagę na nadmierne przeciążenie nau-

W badanym okresie praca nauczycielska we wszystkich powiatach województwa lubelskiego była bardzo trudna. Pedagodzy obciążeni byli nadmierną liczbą dzieci i godzin pracy. W roku szkolnym 1925/26 w województwie lubelskim obciążenie nauczyciela godzinami wynosiło przeciętnie od 29,1 do 29,8 godzin pracy tygodniowo. Pracowali w trudnych warunkach lokalowych, pozbawieni odpowiednich pomocy naukowych.

Jedno z wielu wspomnień nauczycielskich z powiatu węgrowskiego przybliży nam warunki pracy nauczyciela szkoły powszechnej na Lubelszczyźnie: „Mamy w naszej szkole 280 dzieci i cztery siły nauczycielskie; nic nie pomogły starania o nowy etat — bo przeznaczono go eksponowce [sic!]. Uczymy we czworo prawie trzysta dzieci. Rady sobie dać nie możemy. Niech przyjdzie ten cudotwórca zza zielonego stolika i spróbuje uczyć i mieć dobre rezultaty. Jak sobie radzić w oddziale drugim, gdzie jest 55 dzieci

METAFORA LASU

Rocznice i uroczystości nastroją mnie refleksyjnie... Może dlatego, gdy pomyślałam o tegorocznym Dniu Edukacji Narodowej, przypomniałam sobie pewne wydarzenie ze szkolnej przeszłości...

Kilka lat temu w czasie obrad Sejmiku Samorządowego Uczniów prowadziłam zajęcia w zespole złożonym z dzieci ze szkół podstawowych — miejskich i wiejskich. Pracowaliśmy nad tematem: „Wolność ucznia — rzeczywistość i marzenia”. Zastosowanie metody metaplanu umożliwiło mi zebranie informacji o naturalnych (tj. niesterowanych, nienarzuconych) odczuciach i przemyśleniach uczniów związanych ze szkołą, oraz uczynienie zgromadzonego materiału

przedmiotem refleksji wychowawczej.

Poprosiłam dzieci, aby wokół koła, umieszczonego na dużym arkuszu papieru, przymocowały paski (słoneczne promienie) z wyrazami najbardziej kojarzącymi im się z wolnością. Okazało się, że uczniowie wiążą ją najczęściej z sytuacją emocjonalną, przede wszystkim z radością — uczuciem, uważanym przez wybitnych pedagogów za najbardziej pożądaną cechę dzieciństwa! Skojarzenie dobroci i przyjaźni z wolnością świadczy o tym, że dzieci rozpatrują ją w kontekście życia w zespole, zwracając uwagę na stosunki interpersonalne w szkole.

Jeden z uczniów wymienił jako skojarzenie samokrytykę — dając dowód na to, że wolność dzie-

cka w szkole wyraża się również w stawianiu wymagań samemu sobie. Zaciekała mnie przenośnią, którą zastosował ktoś z uczestników zajęć: wypowiedział się na temat wolności, posługując się metaforą lasu.

Co może oznaczać las jako zobrazowanie wolności? Komunikowanie się z innymi, niebezpieczeństwo, lęk, zagubienie się, samotność, nadzieję na przetrwanie, pokonywanie trudności...? Pomyślałam, że sposób widzenia przez uczniów wolności w szkole, dowodzi, że ich doświadczenia są bogate, ważne i na pewno warte uwagi.

Pracując nad metodą metaplanu, młodzież dyskutowała w grupach o tym, co świadczy o jej wolności w szkole. Wyniki pracy, zapisane na owalnych figurach

(wyciętych z papieru), umieszczano na wspólnie budowanym plakacie. Za najważniejsze potwierdzenia swojej wolności w szkole uznała: funkcjonowanie samorządu uczniowskiego, ograniczenie kontrolowania przez nauczycieli oraz... dzwonek!

Pierwsza z wymienionych odpowiedzi oznacza, że uczniowie mają świadomość wartości demokracji w szkole. Wiążą ją z prawem głosu, organizowaniem imprez oraz z wydawaniem gazety. Istnienie władzy uczniowskiej wpływa pozytywnie na ich samopoczucie w szkole.

Za uszanowanie swojej wolności dzieci uznały dążenie do wytworzenia przyjaznej atmosfery podczas pracy na lekcji. Okazuje się, że dużą wagę przywiązują do tego, jak traktuje je nauczyciel. Jednomyślnie wskazały jego pożądaną cechę: życzliwość w informowaniu o efektach uczenia

się — przeciwstawiając ją surowości i oschłości.

Informację o tym, że jednym z najważniejszych dowodów wolności ucznia jest dzwonek na przerwę, uważam za... najsmutniejszą. Nie ma charakteru żartobliwego! Przeciwnie — jest dowodem uczniowskiego pesymizmu. Wynika z niej, że na lekcji dziecko występuje nierzadko w roli pokonanego, a nauczyciel — zwycięskiego kontrolera. Czy jest możliwe, aby darzyli się sympatią i zrozumieniem? Uczniowska próba upomnienia się o swoją wolność często kończy się niepowodzeniem z powodu nieprzyjaznego nastawienia nauczyciela. Dziecko z ciężkim westchnieniem wraca do domu...

Pojawia się pytanie: Co więc należy w szkole zmienić, aby uczeń czuł się wolnym człowiekiem?

dr IRENA KOTWICKA

MARKTOWIECZNA INTER Szkoła KOMPUTERY DOBRZE WYDANE PIENIĄDZE

KOMPUTER IBM PII350
za **749 zł netto**

sprzęt używany z USA i Kanady
GWARANCJA 9 m-cy
RATY

tel. /41/ 366-59-62
366-59-68
fax: 366-59-60

DELL IBM

www.interszkola.pl

IBM, DELL: PII400 - 879 zł; PII350 - 749 zł
M15" - 248 zł; M17" - 399 zł; M17" z głośnikami - 419 zł
+VAT: Uczelnia, Szkoły 3%; Pozostali 22%

SZTANDARY wykonuje:

1910 r.

PRACOWNIA HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

60-111 Poznań, ul. Stęszewska 26
tel. (0-61) 8301-727
tel. kom. 0601-766-300
www.polhaft.win.pl

WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIĄŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową aktualizację treści.
PROGRAM KOMPUTEROWY wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program lub książkę można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażystce, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie – uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

Oświata – bliżej i dalej

DLA BEZPIECZEŃSTWA DZIECI

W Pensylwanii i New Jersey policja rozpoczęła akcję pod nazwą „Policjanci w autobusach”, której celem jest poprawa bezpieczeństwa dzieci dojeżdżających do szkoły. Napływało bowiem wiele skarg od rodziców, kierowców gimbusów, nawet od samych policjantów, że wielu uczestników ruchu nie respektuje prawa pierwszeństwa włączania się autobusów do ruchu. Nie zważają też na osoby przeprowadzające dzieci. Sytuacja taka spowodowana jest rannym pośpiechem ludzi, którzy ignorują przepisy, nie zdając sobie sprawy, do jakich konsekwencji może doprowadzić ich zachowanie. Policja postanowiła więc ukrócić samowolę kierowców i wybiórczo przeprowadzać akcję w różne dni, w różnych regionach, tak aby kierowcy nigdy nie byli pewni, czy przypadkiem danego dnia akcja nie odbywa się na ich trasie.

„The Philadelphia Inquirer”

WYKSZTAŁCENI BEZROBOTNI

Okazuje się, że nie tylko polscy absolwenci mają problemy ze znalezieniem pracy. W Wielkiej Brytanii od kilku lat odnotowuje się wzrost bezrobocia wśród młodych ludzi, którzy ukończyli studia. Oczywiście proporcje są nieporównywalne z polskimi, ale rząd brytyjski jest bardzo zaniepokojony tymi wskazaniami. Liczba bezrobotnych absolwentów wzrosła z 5,5 proc. w zeszłym roku do 6,3 proc. w roku bieżącym. Raport, który opublikowały wspólnie uczelnie wyższe, pokazuje, że na rynku są wolne miejsca pracy. Przyczyny problemu należy raczej szukać w długim procesie rekrutacyjnym. Wielu pracodawców przyznaje również, że umiejętności absolwentów nie odpowiadają ich zapotrzebowaniom. Być może trzeba więc zastanowić się nad zmianą sposobów nauczania.

„The Independent”

MELODYJNA NAUKA

Od kilku lat singapurscy nauczyciele propagują wśród uczniów nową metodę przekazywania wiedzy, która wydatnie zwiększa poziom percepcji dzieci. Pedagodzy zachęcają je do komponowania piosenek. Pomoże im to w nauce matematyki i języków obcych. Zajęcia stają się dzięki temu wesołym i ciekawym doświadczeniem. Zamiast nudnych ćwiczeń, dzieci tworzą własne kompozycje. Powstają międzyskolne programy, dzięki którym uczniowie z kilku placówek współpracują przy tworzeniu nowych piosenek. W wyniku takiej kooperacji sześciuosobowy zespół uczniów trzech szkół podstawowych przy pomocy komputerów, w ciągu czterech tygodni, skomponował około 400 piosenek w trzech językach: malajskim, mandaryńskim i tamilskim. Koordynowanie postępów pracy umożliwiły im kontakty za pomocą e-maili i wideokonferencji. Ze stworzonych przez dzieci kompozycji dziesięć najlepszych utworów znajdzie się na płycie CD. Będzie ona rozpowszechniana w szkołach i używana na zajęciach językowych. Dzieci wyciągnęły z tej współpracy wiele korzyści. Nauczyły się lub pogłębiły znajomość trzech języków. Każdy pracował nad tekstem w innym języku, a następnie tłumaczył go i przesyłał tej osobie w grupie, która nie przyswoiła sobie danego języka. Uczniowie bardzo chwala ten rodzaj działalności edukacyjnej, gdyż pozwala im on na lepsze zaznajomienie się z kulturą Chin. Nauczyciele twierdzą, że program nauczył dzieci, jak ważna i wartościowa jest współpraca.

„The Straits Times” — Singapore”

DZIEWCZĘTA DO BOJU

Z nowych badań przeprowadzonych przez Ofsted (organizację kontrolującą standardy nauczania w Wielkiej Brytanii) wynika, że dziewczęta chcąc w przyszłości ubiegać się o wysokie stanowiska, powinny osiągać lepsze wyniki w nauce niż ich koledzy. Naczelny Inspektor Szkolny, David Bell, stwierdził, że szkoły powinny koncentrować się przede wszystkim na postępach dziewcząt i zachęcać je do bardziej wyťažonej pracy. W ślad za tym oświadczeniem wielu dyrektorów szkół stwierdziło, że jeśli taki problem istnieje, oznacza to, iż nadal mamy do czynienia z dyskryminacją płciową w miejscu pracy i nie należy się na to godzić. Ofsted uważa jednak, że dziewczęta powinny pokazać, iż mogą być lepsze. Jeśli tego nie zrobią, pracodawca mając do wyboru kobietę i mężczyznę o tych samych kwalifikacjach, najczęściej wybierze mężczyznę. Z raportu Ofsted wynika, że w ostatnich latach podniósł się poziom wiedzy dziewcząt z dziedziny matematyki, informatyki i innych nauk ścisłych. Nadal jednak istnieje potrzeba monitorowania środowiska żeńskiego. Dlaczego? Przeprowadzane na rynku pracy badania nie są optymistyczne. Większość stanowisk kierowniczych jest obsadzona przez mężczyzn. Kobieta zajmująca równorzędne stanowisko zarabia średnio rocznie o 25 tys. funtów mniej. O ironio, taka sama sytuacja ma miejsce w środowisku szkolnym, gdzie dyrektorami większości placówek są mężczyźni.

Autorzy raportu informują, że skoncentrowanie się na postępach w nauce dziewcząt nie oznacza zaniedbania edukacji chłopców. Celem tych działań jest dążenie do skutecznego zniesienia dyskryminacji już w szkołach, co powinno mieć przełożenie na rynku pracy.

„The Independent”
MK

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność,
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
http://www.esk.com.pl

UWAGA SZKOŁY!

Miło nam poinformować, że podobnie jak w latach ubiegłych, Komitet Badań Naukowych zgodził się sponsorować w 2003 roku prenumeratę „Świata Nauki”. Wystarczy zapłacić 36 zł, aby co miesiąc – od stycznia do grudnia 2003 roku – otrzymywać 1 egzemplarz „Świata Nauki”, czyli prenumeratę o wartości 90 zł.

Zasady prenumeraty: Każda szkoła publiczna lub inna działająca na prawach szkoły publicznej, która wpłaci 40% kosztów rocznej prenumeraty (czyli 36 zł), otrzyma co miesiąc jeden egzemplarz pisma, pozostałe 60% kosztów (czyli 54 zł) pokryje Komitet Badań Naukowych.

Szkołe przysługuje tylko jedna sponsorowana prenumerata pisma. W zespołach szkół każda z nich ma prawo do prenumeraty sponsorowanej. Fundatorem prenumeraty może być szkoła, osoba prywatna lub instytucja (np. urząd gminy), ale dowód wpłaty musi być ostateczny pieczęcią szkoły (prenumerata będzie wysyłana na jej adres).

Termin opłacania prenumeraty sponsorowanej upływa 31 grudnia 2002 roku.

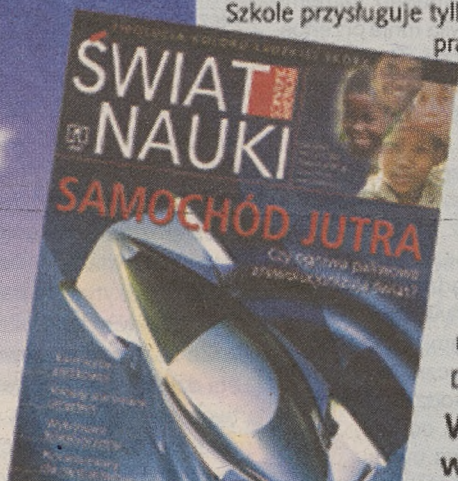
Wpłaty należy dokonywać na konto: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne SA, pl. Dąbrowskiego 8, 00-950 Warszawa, BRE Bank Spółka Akcyjna Oddział Regionalny Warszawa 11401010-00-273514-PLNCURR08-63 „Świat Nauki”. Liczba szkół objętych prenumeratą sponsorowaną jest ograniczona, toteż o jej realizacji zadecyduje kolejność zgłoszenia (wpłaty).

Dodatkowe informacje: (022) 607-76-40; e-mail: swiatnauki@wsp.com.pl

Wszyscy prenumeratorki, którzy zgłoszą chęć, otrzymają w prezencie roczniki „Świata Nauki” na CD-ROM-ie.

W GRUDNIOWYM NUMERZE „ŚWIATA NAUKI”

- Samochody, które zrewolucjonizują świat
- Piorunochrony dla nanoukładów
- Ewolucja koloru ludzkiej skóry
- Roboty sterowane umysłem
- Wykrywacz bioterroryzmu
- Kosmiczne pustkowia



Z nami lekcje będą ciekawsze

PIERWSZY PO MAŁYSZU

„Upadek człowieka pod Dworcem Centralnym” to obiecujący tytuł zbioru felietonów Jerzego Pilcha (WL 2002). Według słów autora byłaby to w dużym stopniu książka osobista, a więc o nim samym, no i o Warszawie. Do niej bowiem przeniósł się ten rdzenny obywatel Wisły, później mieszkaniec Krakowa. Decyzja była trudna, ale — jak sam z westchnieniem wyznaje — należało na rzecz Adama Małyszka zrezygnować z miejsca pierwszego w Polsce wiślanina.

Przyszedł zatem czas na opis swojej jazdy do Warszawy, na rozmyślanie (historiozoficzne i architektoniczne) pod Pałacem Kultury, a nawet na reportaże z kawiarni ogródkowej przy Nowym Świecie. Przy czym tematyka stołeczna, choć barwna i widoczna, nie ogranicza pola widzenia autora. Jego felietony nie stronią od refleksji obyczajowych, społecznych i artystycznych, kreślą ciekawe portrety ludzi, a czasem są tylko igraszką stylu i kpiarstwa. Nie byle jaką.

Godna tytułu całego tomu jest opowieść autora, który widział efektowny upadek nieznanego pijaczyny na schodach Dworca Centralnego w Warszawie. Nie o samo zdarzenie jednak chodzi. Pisarz umiał przedstawić ruchliwe ludzkie mrowie i aurę duże-

go dworca, swoistego centrum wielu odmian biznesu i usług, biedy, występku i sensacji. W tym opisie okazał się mistrzem, podpatrywaczem tego, co powszednie i prawdziwe.



Autor napomyka często o mieszkaniu, jakie otrzymał w Warszawie w pobliżu Ronda ONZ. Z mniejszą sympatią niż Biało-szewski próbuje przyswoić sobie szmery, szumy i głosy życia w bloku, pogodzić się nawet z zapewnieniami nocnego włamywacza, który dziewczęcym głosem wyjaśnia, że przyszedł tylko zaśpiewać lokatorowi piosenkę. Wiadomo, stolica.

Tym chętniej przynosi Pilch czytelnika do kraju dzieciństwa i młodości, czyli do Wisły. Dodajmy, że czyni to udatnie na kartach wielu swoich książek. Tutaj opowie o babce Czyżowej. Miała zwyczaj w sobotnie wieczory szorować do białości podłogi mieszkania i potem wykladać je starymi gazetami. Jedenastolatek dokonywał więc każdego niedzielnego ranka przeglądu prasy, czytając z podłogi o zwycięstwach Królaka, śmierci Bieruta czy bramkach Cracovii. Później — z ojcowych „Argumentów” — chłonał z tejże schnącej podłogi teksty Kołakowskiego i Sołżenicyna. „Czytanie w niedzielę” (tytuł felietonu) stało się pierwszą literacką edukacją Pilcha.

Autor rezygnuje czasem z właściwej mu atmosfery półżartu i pisze wprost, „od siebie”. Zastanawia się, na przykład, jak to było możliwe, że znany pisarz, zagorzały przy tym antysemita, wielokrotnie narażał własne życie, ratując warszawskie żydowskie dzieci. Był to Jan Dobraczyński (tytuł szkicu: „Ani tak, ani tak”).

Do prawdziwych perełek prozy należą tu m.in. krótki esej „Weekend z Gombrowiczem”, wspomnienia o księdzu Tischnerze — „Mgła nad Łopuszną” czy sylwetka Kornela Filipowicza w felietonie z jego imieniem w tytule.

Oby w utworach Jerzego Pilcha jak najwięcej było takiego uznania dla autorytetów i serdecznych myśli o zasługujących na nie bliźnich. I niech nie zapomina o Wiśle, która go wydała.

JERZY KORKOZOWICZ

W ostatnim tygodniu niespodziewanie odkryłem nowego czytelnika. Okazała się nim Katarzyna Targosz. Prawie półkolumny „Gazety Szkolnej” poświęciła była naszej „Głosowej” twórczości. A dokładniej — numerowi przedjazdownemu, w którym, jak stali czytelnicy pamiętają, zamieściliśmy komentarz i dyskusję redakcyjną o miejscu i roli związków zawodowych w Polsce i świecie.

Pani Kasia, wzorem pilnej uczennicy, zestawiła fragmenty obu tekstów i otrzymała wynik: „na dwoje babka wróżyła”. Po czym zdziwiła się tym niepomiernie. Będąc widać przyzwyczajoną do recept prostych, zasugerowała abberację, tudzież lepperyzację. O ile spryt rozumiem, to za resztę Katarzynę odsyłam do kozy. (A po drodze daję po łapach, bo kiepską uczennicą musi być Targoszówna, skoro nawet nie doczytała, jakiego rodzaju tygodnikiem jest „Głos Nauczycielski”).

KOZA KAŚKI

Dziwi się na przykład dziewczę, jak to może być, że na stronie pierwszej ją przedstawiam dorobek ZNP w świetle pozytywnym, a dyskutanci wewnątrz — przegraną ruchu zawodowego. Pyta też, czy z jednej strony można wznosić sztandary, by z drugiej liczyć rosnące koszty? Podsumowując, powątpiewa, jaką funkcję pełni nasze pismo i ironizuje, że ZNP chce wystawiać pikietę na granicach, by nie dopuścić obcokrajowców do pracy nad Wisłą.

Droga, dziatwo, rzeczywistość, także związkowa, bywa znacznie bardziej skomplikowana niż są to w stanie objąć Kasie z „Gazety Szkolnej”. Życie — nauczycielskie i organizacyjne — składa się z większej liczby barw niż te, do których przywykła Targoszówna i jej „Gazeta...”, a czarne i białe, drodzy miliusińscy, tylko z względów dydaktycznych przeważają w niektórych podręcznikach. Wielka więc szkoda, że choć wszyscy od elementarza zaczynają, to niekiedy nawet pilne uczennice na nim poprzestają.

Jeśli zatem o mnie chodzi, to dumny jestem, że wrażliwość na paletę barw, związkowych i oświatowych, aż tak bardzo różni mnie i Katarzynę Targosz ze „Szkolnej”. Pod tym względem — różnorodności — dzieli nas wszystko. Nie ukrywam, że tym też sobie tłumaczę, iż cała prenumerata „Gazety Szkolnej” to tyle, co kioskowe zwroty naszego tygodnika. O nakładzie i prenumeracie obu tytułów już nie wspominam, aby doszczętnie nie pognać konkurencji.

A gdy już Kaśka z kozy wyjdzie, gotów jestem osobiście podrzucić parę innych numerów „Głosu Nauczycielskiego”, gdzie znaków zapytania nie mniej niż ulubionych przez nią gotowych odpowiedzi.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Pierwsze takie wydawnictwo przygotowane **specjalnie dla jednostek oświatowych** i dostosowane do ich potrzeb — czytelnik nie musi wyluskiwać potrzebnych treści z nadmiaru informacji.

Przystępne wyjaśnienia problemów prawnych i zagadnień finansowo-księgowych wraz z przykładami.

Zawsze aktualne informacje — w ramach rocznej opłaty abonamentowej czytelnicy będą na bieżąco otrzymywali uaktualnienia i rozszerzenia tekstów zawartych w poradniku

Zakup bez ryzyka — zamówiony poradnik można zwrócić w ciągu 14 dni.

Tematyka działów:

Informator podręczny	I
Finanse	II
Rachunkowość	III
Sprawozdawczość budżetowa	IV
Płace	V
Podatki	VI
Zamówienia publiczne	VII
Zewnętrzna kontrola finansowa	VIII

Cena 330 zł

(obejmuje abonament na pierwszy rok i koszty wysyłki)

Roczny abonament 100 zł

(cena aktualizacji nie zależy od liczby wymienianych stron i częstotliwości wysyłek)

Zamówienia: ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl, vulcan@vulcan.edu.pl



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

Rachunkowość w oświacie

praktyczny poradnik
dla publicznych jednostek oświatowych

Do końca roku
tylko 290 zł



Staż na stopień nauczyciela kontraktowego przedłuża się tylko w przypadku uzyskiwania przygotowania pedagogicznego.

DODATKOWY STAŻ DLA STAŻYSTY

Młody człowiek, który ma wymagane kwalifikacje określone przez art. 9 Karty i rozpoczynając pracę w szkole, podpisuje umowę na okres jednego roku szkolnego. Z zastrzeżeniem, że oprócz świadczenia pracy służy to celowi nadzrędnemu — odbyciu stażu wymaganego do uzyskania awansu na stopień nauczyciela kontraktowego.

Jeżeli ostateczna ocena jego dorobku zawodowego, będąca warunkiem do rozpoczęcia dalszej procedury kwalifikacyjnej, jest negatywna, wówczas istnieje możliwość ustalenia **dotatkowego stażu**. O tym decyduje dyrektor. Art. 9c ust. 11 Karty mówi bowiem wyraźnie, że **ponowna ocena dorobku może być dokonana po odbyciu, na wniosek nauczyciela i za zgodą dyrektora szkoły, jednego dotatkowego stażu w wymiarze 9 miesięcy**.

Wówczas staż ustala się na kolejny rok szkolny. Jeżeli się okaże, że stażysta i w tym przypadku nie uzyskał akceptacji komisji, ma jeszcze szansę na dotatkowy staż. W myśl art. 9g ust. 8 Karty nauczyciel

może ponownie złożyć wniosek o podjęcie postępowania kwalifikacyjnego lub egzaminacyjnego po odbyciu, na wniosek nauczyciela

STAWKA PO ABSOLUTORIUM

dokończenie ze str. IV

Nauczycielom legitymującym się dyplomem ukończenia studiów zawodowych w wyższych szkołach nauczycielskich lub dyplomem uzyskania kwalifikacji w trybie określonym w przepisach dotyczących

Należy pamiętać, że podstawę do ustalania kwalifikacji nauczyciela do celów płacowych stanowi najwyższy posiadany przez niego poziom wykształcenia (rozporządzenie płacowe z 2001 r.).

i za zgodą dyrektora szkoły, dotatkowego stażu w wymiarze 9 miesięcy.

Należy jednak pamiętać, że **nauczyciel stażysta i nauczyciel kontraktowy** mogą przystąpić ponownie do rozmowy z komisją kwalifikacyjną lub do egzaminu przed komisją egzaminacyjną tylko jeden raz w danej szkole.

Ustaliśmy, że w przypadku jakichkolwiek niepowodzeń stażysta może uzyskać dotatkowy staż. Od tej reguły jest jeden wyjątek, a dotyczy on nauczycieli, którzy nie mają przygotowania pedagogicznego.

W szczególnych przypadkach, oczywiście uzasadnionych potrzebami szkoły, z taką osobą można nawiązać stosunek pracy. Wszakże pod pewnym warunkiem. Musi ona zobowiązać się do uzyskania przygotowania pedagogicznego w trakcie odbywania stażu. Jeżeli, mimo tego zobowiązania, w ciągu pierwszego roku pracy nie uzyska przygotowania pedagogicznego **z przyczyn od siebie niezależnych**, można z nią zawrzeć umowę o pracę na kolejny rok szkolny. W tym czasie nauczyciel nie odbywa ponownego, dotatkowego stażu, tylko kontynuuje poprzedni, aż do czasu uzyskania tych kwalifikacji. I tylko w tym przypadku możemy mówić o przedłużeniu stażu.

egzaminu kwalifikacyjnego równoważnego wyższym studiom zawodowym, przysługują minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego przewidziane dla nauczycieli legitymujących się tytułem zawodowym licencjata z przygotowaniem pedagogicznym.

W następnym numerze m. in.:

- ciąg dalszy o konsekwencjach przerywania stażu
- najistotniejsze zmiany w Kodeksie pracy, wchodzące w życie po 29 listopada br.

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

- ♦ Nauczyciel może przejść na emeryturę z art. 88 KN także w czasie roku szkolnego.
- ♦ Skorzystanie z uprawnienia emerytalnego jest indywidualną decyzją zainteresowanego, a nie pracodawcy.
- ♦ Karta nie zrównuje wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn.

PROSTOWANIE PRZESĄDÓW

Wszyscy, w tym nauczyciele, wiedzą, że najkorzystniejszym terminem przejścia na emeryturę jest koniec roku, albowiem wówczas wlicza się ostatni rok kalendarzowy przy obliczaniu wysokości świadczenia. Nie jest też tajemnicą, że — choć w szczątkowej formie — przetrwał zwyczaj dowartościowywania pensji odchodzących poprzez zwiększenie np. dodatku motywacyjnego lub zwyczajnie danie większej liczby godzin ponadwymiarowych. Dłaczegóż więc z tej możliwości nie mogliby skorzystać nauczyciele? Niestety, jak się okazuje, nie jest to łatwe.

W okresie wiosennym, do końca ruchu służbowego, czyli do 31 maja, dyrektorzy wręcz zachęcają niektórych nauczycieli do przejścia na emeryturę, kusząc ich różnymi interesującymi propozycjami, np. pracą od września na pełnym etacie... Kiedy jednak nauczyciel decyduje się na ten krok pod koniec roku kalendarzowego i chce rozwiązać stosunek pracy z dniem 31 grudnia, spotyka się z dezaprobatą pracodawcy, który go informuje, że nauczyciel nie może przejść na emeryturę w ciągu roku szkolnego.

W art. 88 Karty Nauczyciela, gdzie zapisano prawo do wcześniejszej emerytury, mówi się, że: *nauczyciel, który ma 30-letni okres zatrudnienia,*

w tym 20 lat pracy w szczególnym charakterze, zaś nauczyciele klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych 25-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze w szkolnictwie specjalnym,

mogą — po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy — przejść na emeryturę.

Przepis ten zawiera więc tylko informację, że to nauczyciel rozwiązuje stosunek pracy, nie ponadto. Nie wymienia żadnej daty uniemożliwiającej wystąpienie z takim wnioskiem, co oznacza, że nauczyciel, tak jak wszyscy pozostali pracownicy, **może przejść na emeryturę z art. 88 w każdym czasie.**

Niestety, większość dyrektorów przeprowadzając analogię do art. 23 lub 27 KN o rozwiązaniu stosunku pracy na wniosek nauczyciela, uważa, że przejście na emeryturę może nastąpić tylko z końcem roku szkolnego. Nie bardzo wiadomo, dlaczego wiążą art. 88 mowiący o prawie do emerytury zwłaszcza z art. 23 KN, traktującym o formie i terminach rozwiązania stosunku pracy. Art. 88 nie odsyła do art. 23, więcej — sam określa formę i termin. Ten ostatni poprzez to, że o nim w ogóle nie wspomina.

Przypomnijmy, że w art. 23 zapisano, że stosunek pracy z nauczycielem na podstawie mianowa-

PROSTOWANIE

ukończenie ze str. 1

nia ulega rozwiązaniu na wniosek nauczyciela z końcem roku szkolnego, po uprzednim złożeniu 3-miesięcznego wypowiedzenia. Także z art. 27 KN wynika, że umowę o pracę z nauczycielem zatrudnionym na czas nieokreślony rozwiązuje się z końcem roku szkolnego, również z 3-miesięcznym wypowiedzeniem. Chodzi więc o zupełnie inną sytuację. I w związku z tym sprawa wydaje się oczywista, że w żadnym wypadku nie można przywoływać analogii art. 88 z 23 i 27 KN.

Mimo wieloletnich dyskusji na ten temat wszyscy zostają przy swoich rzekomych racjach. Jak widać, także przy stosowaniu prawa działa siła przesądów. Mam nadzieję, że w końcu wszyscy się przekonają do właściwej interpretacji art. 88 KN, a pomoże im w tym wyrok Sądu Najwyższego z 30 sierpnia 2001 r. — II UKN 525/00 (OSNAP 2001/22/2).

Rozwiązanie stosunku pracy z mianowanym nauczycielem na jego wniosek, stanowiące przesłankę nabycia prawa do emerytury na podstawie art. 88 ust. 1 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (jednolity tekst: Dz.U. z 1997 r.

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

PRACA W SZCZEGÓLNYM

Prawo do wcześniejszej emerytury na podstawie art. 88 Karty oraz rozporządzenia Rady Ministrów z 7 lutego 1983 r. w sprawie wieku emerytalnego pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze mają tylko ci nauczyciele, którzy legitymują się 20-letnim okresem pracy nauczycielskiej, uznanej jako praca w szczególnym charakterze.

Czy to oznacza, że nauczycielka, która była kiedyś tancerką i niewątpliwie jej praca zaliczana była do tej w szczególnym charakterze, może mieć ów okres zaliczony do tych 20 lat? Czy musi być to wyłącznie praca nauczycielska? Te pytania budzą wciąż wątpliwości.

Sprawę tę Sąd Najwyższym wyjaśnił już w uchwałach z 23 stycznia 1986 r. III UZP 56/85 (OSNC 1986/12/203). Wówczas Karta postuluje się jeszcze pojęciem — zatrudnienie pierwszej kategorii. Zaliczeni do niej byli nauczyciele wymienieni w art.

nr 56, poz. 357 ze zm.), może nastąpić w każdym uzgodnionym terminie, a nie tylko z końcem roku szkolnego, po uprzednim 3-miesięcznym okresie wypowiedzenia (art. 24 ust. 3 pkt 1 Karty Nauczyciela).

*

W żadnym akcie prawnym, czyli w ustawie emerytalnej, Kodeksie pracy, Kartcie Nauczyciela nie znajdziemy przepisu, który by zezwalał pracodawcy rozwiązać stosunek pracy z pracownikiem dlatego, że uzyskał on uprawnienia emerytalne.

Rozwiązując z pracownikiem stosunek pracy, pracodawca musi swoją decyzję uzasadnić (art. 30 ust. 4 Kodeksu pracy). W uzasadnieniu można się powołać na to, że pracownik np. utracił kwalifikacje do wykonywania zawodu ze względu na mniejszą sprawność intelektualną czy fizyczną związaną z wiekiem. Nie można natomiast powoływać się tylko na wiek, albowiem mamy wówczas do czynienia z narusze-

określa rozporządzenie Rady Ministrów z 1983 r. (Dz.U. Nr 8, poz. 43 ze zm.). Jak wynika z przepisów tego rozporządzenia, na emeryturę wcześniejszą może przejść pracownik mężczyzna, jeżeli łącznie spełni następujące warunki:

- posiada okres składkowy i nieskładkowy wynoszący 25 lat,
 - ukończył 60 lat życia,
 - posiada okres zatrudnienia w szczególnych warunkach wynoszący 15 lat.
- Należy pamiętać jednak o art. 184 ustawy emerytalnej, zgodnie z którym osobom urodzonym po 31 grudnia 1948 r., które pracowały w szczególnych warunkach, przysługują emerytura we wcześniejszym wieku emerytalnym, jeżeli w dniu 1 stycznia 1999 r. osiągnęły wyznaczony okres zatrudnienia w szczególnych warunkach uprawniający do emerytury.

WYNAGRODZENIE PO PRZYWRÓCENIU DO PRACY

W wyniku postępowania sądowego zostałam przywrócona do pracy. Chciałabym się dowiedzieć, jak pracodawca obliczy mi wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy? (L.K. Zakopane)

Pracownikowi podejmującemu pracę w wyniku przywrócenia do pracy pracodawca wypłaca wynagrodzenie za czas pozostawania bez pracy. Wysokość tego wynagrodzenia wynosi:

- w przypadku ustalenia przez sąd pracy, że wypowiedzenie umowy o pracę zawartej na czas nieokreślony jest nieuzasadnione lub narusza przepisy o wypowiedzeniu umów o pracę — nie więcej niż za 2 miesiące, a gdy okres wypowiedzenia wynosił 3 miesiące — nie więcej niż za 1 miesiąc. Jeżeli umowę o pracę rozwiązano z pracownikiem będącym w okresie 2 lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego albo z pracownicą w okresie ciąży, lub urlopu macierzyńskiego, lub z działaczem związkowym, wówczas wynagrodzenie przysługujące za cały czas pozostawania bez pracy.
- w przypadku niezgodnego z prawem rozwiązania przez pracodawcę umowy o pracę bez wypowiedzenia — nie więcej niż za 3 miesiące i nie mniej niż za 1 miesiąc. Jeżeli umowę o pracę rozwiązano z pracownikiem będącym w okresie 2 lat przed osiągnięciem wieku emerytalnego albo z pracownicą w okresie ciąży, lub urlopu macierzyńskiego, lub z działaczem związkowym, wówczas wynagrodzenie przysługujące za cały czas pozostawania bez pracy.

Szczegółowe zasady obliczania wynagrodzenia wypłacanego za okres pozostawania bez pracy określa rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 29 maja 1996 r. w sprawie sposobu ustalania wynagrodzenia w okresie niewykonania pracy oraz wynagrodzenia stanowiącego podstawę obliczania odszkodowań, odpraw, dodatków wyrównawczych do wynagrodzenia oraz innych należności przewidzianych w Kodeksie pracy (Dz.U. Nr 62, poz. 289 ze zm.).

- Jak wynika z § 1 wymienionego rozporządzenia, przy ustalaniu wynagrodzenia:
- za czas pozostawania bez pracy, przysługującego pracownikowi przywróconemu do pracy,
 - za czas rozwiązywania umowy o pracę, jeżeli został zastosowany okres wypowiedzenia krótszy od wymaganego.

- za okres wypowiedzenia lub za okres równy okresowi wypowiedzenia, przysługującego pracownikowi odwołanemu ze stanowiska
- stosuje się zasady obowiązujące przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy.

WYPowiedzenie umowy a ciąża

Jestem dyrektorem gimnazjum. W październiku br. wypowiedziałem umowę o pracę pracownicy niebędącej nauczycielem. Obecnie okazało się, że jest ona w ciąży. Czy w związku z tym umowa się rozwiąże, czy też nie? (W.L. Gizycko)

W przedstawionym stanie faktycznym nie dojdzie do rozwiązania stosunku pracy.

W świetle art. 177 Kodeksu pracy, pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę w okresie ciąży, a także w okresie urlopu macierzyńskiego pracownicy, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z winy pracownicy i reprezentująca ją zakładowa organizacja związkowa wyraziła zgodę na rozwiązanie umowy o pracę. W przedstawionym stanie faktycznym pracodawca, gdy wręczał pracownicy wypowiedzenie umowy o pracę, nie było wiadomo, że jest ona w ciąży. Należy jednak pamiętać, że skutkiem dokonanego wypowiedzenia jest rozwiązanie stosunku pracy. W chwili rozwiązania umowy o pracę pracownica będzie już chroniona i dlatego też dokonanego wypowiedzenie nie będzie miało mocy prawnej. W tym stanie rzeczy należy poinformować pracownicę o tym, że jej stosunek pracy trwa nadal i nie dojdzie do rozwiązania umowy o pracę.

POROZUMIENIE STRON A ROZWIĄZANIE BEZ WYPowiedzenia

Zwrócić się do mnie jako dyrektora pracownica zatrudniona w księgowości o rozwiązanie umowy o pracę w trybie porozumienia stron z dniem 15 grudnia br. Wyraziłem na to zgodę. W okresie od 1 listopada 2002 r. pracownica ta przebywa na zwolnieniu lekarskim, podczas którego wykonuje inną pracę. Czy w takim przypadku mogę rozwiązać z nią umowę o pracę w trybie art. 52 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy? (W.L. Lublin)

Pracodawca, moim zdaniem, będzie mógł rozwiązać stosunek pracy w trybie art. 52 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy. Jak orzekł Sąd Najwyższy w wyroku z 15 grudnia 2000 r. sygn. akt I PKN 162/00, ustalenie rozwiązania umowy o pracę na mocy porozumienia stron nie wyklucza możliwości rozwiązania tej umowy przed oznaczonym terminem w razie powstania warunków do niezwłocznego jej rozwiązania przez pracodawcę lub pracownika. W uzasadnieniu do wyroku Sąd Najwyższy stwierdził, że z przepisu art. 52 § 1 Kodeksu pracy nie wynikają żadne ograniczenia w rozwiązywaniu umów o pracę bez wypowiedzenia ze względu na czas ich trwania. Tak więc w tym trybie mogą być rozwiązane zarówno umowy na czas określony, jak i tym bardziej umowy na czas nieokreślony w czasie bieżącego okresu wypowiedzenia. Możliwość zastosowania tego trybu rozwiązania zależy od wystąpienia przyczyn określonych w art. 52 § 1 Kodeksu pracy i winy pracownika, a w razie naruszenia podstawowych obowiązków pracowniczych — od istnienia takiej postaci winy, wskutek której naruszenie obowiązków pracowniczych można zakwalifikować jako ciężkie.



- w specjalności nadającej kwalifikacje do pracy z dziećmi i młodzieżą z upośledzeniem umysłowym, lub
- ma kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowiska nauczyciela w danym typie szkoły lub rodzaju placówki szkolnictwa tzw. otwartego, a ponadto ukończyła studia podyplomowe lub kurs kwalifikacyjny w zakresie olifrenopedagogiki, albo
- legitymuje się dyplomem ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli w specjalności nadającej kwalifikacje do pracy z dziećmi i młodzieżą z upośledzeniem umysłowym.

ODSETKI OD WYNAGRODZENIA

Jestem nauczycielką szkoły podstawowej. Mąż mój zatrudniony jest w prywatnego pracodawcy, który zalega z wypłatą wynagrodzenia. W związku z powyższym wystąpił do sądu pracy, który orzekł na korzyść męża, tj. że pracodawca ma wypłacić zaległe wynagrodzenie wraz z odsetkami z tytułu opóźnienia w wypłacie wynagrodzenia. Chciałabym się dowiedzieć, czy odsetki będą liczone brutto czy netto? (G.H. Jaworzno)

Jak orzekł Sąd Najwyższy w uchwałę sygn. akt III PZP 18/02, odsetki z tytułu opóźnienia w wypłacie wynagrodzenia za pracę przysługują pracownikowi za czas opóźnienia także w części, od której pracodawca odprowadził składki na ubezpieczenie społeczne i zdrowotne i zaliczkę na podatek dochodowy od osób fizycznych. W uchwale z 7 sierpnia 2001 r. sąd uznał, że zasądając wynagrodzenie za pracę, sąd pracy nie odlicza od tego wynagrodzenia zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych ani składki na ubezpieczenie społeczne, a to oznacza, że zasądza wynagrodzenie brutto. W uzasadnieniu do uchwały sierpniowej SN stwierdził, że zasądzenie odsetek od całego wynagrodzenia jest konsekwencją uwzględnienia powództwa o zapłatę świadczenia pieniężnego. Należnym więc świadczeniem pieniężnym, od którego należą się odsetki za zwłokę, jest w wypadku wynagrodzenia również ta jego część, w której może ono podlegać odliczeniu o składki na ubezpieczenia społeczne, zdrowotne i zaliczkę na podatek dochodowy.

ULGI DLA NAUCZYCIELI

Pracuję w społecznej szkole podstawowej jako nauczycielka polskiego. W tej samej szkole pracuje mój mąż, który jest pedagogiem szkolnym. Nie korzystaliśmy nigdy ze zniżek przy przejazdach środkami publicznego transportu zbiorowego, ponieważ dyrektor informował nas, że uprawnienia te nam nie przysługują. Czy jest to zgodne z przepisami prawa obowiązującymi w tym zakresie? (W.E. Etk)

Prawo do korzystania ze zniżek przy przejazdach środkami publicznego transportu zbiorowego przysługuje również nauczycielce i jej mężowi.

W świetle ustawy z 20 czerwca 1992 r. o uprawnieniach do bezpłatnych i ulgowych przejazdów środkami transportu zbiorowego, prawo do ulgi w wysokości 37% w pociągach osobowych na podstawie biletów jednorazowych lub miesięcznych imiennych przysługuje nauczycielom szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadpodstawowych, ponadgimnazjalnych — publicz-

nych lub niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych — oraz nauczycielom akademickim. Ponieważ szkoły podstawowe i gimnazja mogą być wyłącznie szkołami publicznymi lub niepublicznymi o uprawnieniach szkół publicznych, dlatego też nauczycielka i jej mąż są uprawnieni do wymienionej ulgi. Dokumentem potwierdzającym uprawnienia jest legitymacja odpowiadająca nauczyciela lub nauczyciela akademickiego. Jednocześnie informujemy, że nauczyciele wszystkich typów szkół mają prawo do 37% ulgi przy przejazdach środkami publicznego transportu zbiorowego autobusowego w komunikacji zwykłej.

ZWOLNIENIE DZIAŁACZA ZWIĄZKOWEGO

Jestem dyrektorem przedszkola. Z uwagi na zmiany organizacyjne będą dokonywane zwolnienia pracowników. Jeden z pracowników przewidzianych do zwolnienia jest działaczem międzyzakładowej organizacji związkowej. Zwróciłam się listem poleconym do tej organizacji o wyrażenie zgody na rozwiązanie z nim stosunku pracy. Jednak list został zwrócony, mimo że został wysłany pod adresem związku. Czy w takiej sytuacji będę mogła wręczyć wypowiedzenie stosunku pracy? (M.L. Uście Gorlickie)

Pracodawca nie będzie mógł w przedstawionym stanie faktycznym wręczyć wypowiedzenia stosunku pracy działaczowi związkowemu.

W świetle art. 32 ust. 4 w związku z art. 32 ust. 1 i 2 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U. z 2001 r. Nr 79, poz. 854 ze zm.), pracodawca musi uzyskać zgodę międzyzakładowej organizacji związkowej na rozwiązanie albo wypowiedzenie stosunku pracy członka jej zarządu. Przepisy ustawy nie rozstrzygały jednak sytuacji, gdy pracodawca zwrócił się do organizacji związkowej, a pocztą zwróciła przesyłkę, mimo że została ona wysłana na adres wskazany przez przewodniczącego tej organizacji. Sprawa została rozstrzygnięta dopiero przez Sąd Najwyższy w wyroku z 23 stycznia 2002 r. sygn. akt I PKN 821/00, który uznał, że pracodawca nie może ograniczyć się do zawiadomienia organizacji związkowej o zamiarze wypowiedzenia stosunku pracy. Nie jest także dopuszczalne tzw. zawiadomienie zastępcze polegające na pozostawieniu w aktach osobowych pracownika przesyłki, którą pocztą zwróciła, mimo że wysłano ją pod adresem wskazanym przez przewodniczącego organizacji związkowej.

WCZEŚNIEJSZA EMERYTURA

Pracuję w szkole w charakterze pracownika obsługi. Mój staż pracy wynosi 35 lat, w tym 25 przepracowanych w warunkach szczególnych. Mam ukończone 53 lata życia. Czy po ukończeniu 60. roku życia będę mógł przejść na wcześniejszą emeryturę? (G.L. Hańczowa)

Jeżeli pracownik nie przystąpił do drugiego filaru emerytalnego, to po ukończeniu 60. roku życia będzie mógł przejść na wcześniejszą emeryturę.

Problem pracownika należy rozpatrywać w kontekście art. 32 ust. 1 ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, zgodnie z którym, pracownicy zatrudnieni w szczególnych warunkach mogą przejść na emeryturę w wieku niższym niż ustawowy. Dla mężczyzny wiek emerytalny ustawowy wynosi 65 lat; natomiast dla kobiet 60. Z kolei szczególne zasady przechodzenia na wcześniejszą emeryturę



PRZESĄDÓW

niem przepisu art. 11 Kodeksu pracy, traktującego o dyskryminacji.

Jakakolwiek dyskryminacja w stosunkach pracy, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, narodowość, przekonania, zwłazszcza polityczne lub religijne oraz przynależność związkową — jest niedopuszczalna.

W żadnym wypadku nie można powoływać się na to, że możliwość przejścia na emeryturę stanowi przesłankę do rozwiązania stosunku pracy. Emerytura jest świadczeniem ubezpieczeniowym, z którego osoba zainteresowana może skorzystać w czasie przed nią określonym, w całości lub części. Jednak nie może tego uczynić wcześniej niż wynika to z terminów określonych przez przepisy emerytalne.

*

Warto także pamiętać, że jeżeli mówi się o nabyciu uprawnień emerytalnych przez nauczyciela, chodzi o ich nabycie na zasadach ogólnych, czyli wynikających z przepisów ustawy emerytalnej. Istotny jest

wiek. W dalszym ciągu jest to 60 lat dla kobiety, 65 lat dla mężczyzny.

Wiele zamieszania budzi art. 23 ust. 1 pkt 4 Karty Nauczyciela, z którego wynika tylko tyle, że stosunek pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie mianowania ulega rozwiązaniu

w razie ukończenia przez nauczyciela 65 lat życia; jeżeli z ukończeniem 65 lat życia nauczyciel nie nabył prawa do emerytury, dyrektor szkoły przedłuży okres zatrudnienia, nie dłużej jednak niż o 2 lata od ukończenia przez nauczyciela 65 lat życia.

Przepis ten wyraźnie pozostaje w sprzeczności z cyfrowanym wcześniejszej art. 11 Kodeksu pracy. Jest to już jawna, bez żadnych woalek, dyskryminacja ze względu na wiek. Dotyczy to jednak tylko rozwiązania stosunku pracy. Artykuł ten w żadnym zakresie nie jest przepisem emerytalnym, nie zrównuje także wieku emerytalnego kobiet i mężczyzn. W tym przypadku rozwiązanie stosunku pracy nie jest związane z nabyciem prawa do emerytury, ale z ukończeniem określonego wieku.

ORZECZNICTWO SADU NAJWYŻSZEGO

CHARAKTERZE — PRZYTABLICY

Sąd Najwyższy podjął następującą uchwałę:
Do dwudziestu lat zatrudnienia w pierwszej kategorii, o jakich mowa w art. 88 ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. nr 3, poz. 19 ze zm.), zalicza się wyłącznie okresy pracy nauczycieli, wychowawców i innych pracowników pedagogicznych wymienionych w art. 1 pkt 1—7 tej ustawy.

W uzasadnieniu sąd powołuje się na § 15 rozporządzenia Rady Ministrów o wieku emerytalnym pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach i w szczególnym charakterze. Przepis ten przewiduje, że nauczyciel, wychowawca lub inny pracownik pedagogiczny, wykonujący pracę nauczycielską wymienioną w art. 1 pkt 1—7 ustawy z 26 stycznia 1982 r., określonej w tej ustawie jako praca zaliczona do pierwszej kategorii zatrudnienia, nabywa prawo do emerytury na zasadach określonych w § 4 i jest uważany za wykonującego pracę w szczególnym charakterze. Nabycie więc prawa do emerytury na

podstawie tego przepisu uzależnione zostało od dwóch podstawowych warunków: praca wykonywana przez nauczyciela powinna być określona w art. 1 pkt 1—7 ustawy z 26 stycznia 1982 r., ponadto zaś praca taka w myśl ustawy powinna kwalifikować się do pierwszej kategorii zatrudnienia. Dopiero wtedy nauczyciel uważany jest w rozumieniu § 15 rozporządzenia za wykonującego pracę w szczególnym charakterze. Jak to już zaznaczono, nauczyciele, których uważa się za pracowników pierwszej kategorii zatrudnienia, zostali bliżej określeni w art. 86 wymienionej ustawy. W ten sposób, w obowiązującym stanie prawnym, uregulowana została kwestia „odrębnych przepisów” określających uprawnienia nauczycieli z tytułu szczególnego charakteru ich zatrudnienia.

Niestety § 15 nie przewiduje możliwości zaliczenia nauczycielom do okresów pracy w szczególnym charakterze jakichkolwiek innych okresów zatrudnienia, nawet uznanych w myśl rozporządzenia za wykonywane w szczególnym charakterze (lub w szczególnych warunkach).

Absolwenci SN, nauczyciele po absolutorium i inni mają podwyższone stawki wynagrodzenia zasadniczego tylko do 31 sierpnia 2006 r.

PO ABSOLUTORIUM STAWKA

W tabeli minimalnych wynagrodzeń, w rubryce „posiadane kwalifikacje”, nie zapisano sześciu tytułów: * studium nauczycielskiego * absolutorium * wyższego seminarium duchownego * kolegium teologicznego * pedagogicznego studium technicznego oraz * wyższego studium zawodowego.

Tym samym uznano, że do celów placowych kwalifikacje te uznaje się tylko poprzez analogię do innych. Jakich, podają: rozporządzenie placowe — matka — z 11 maja 2000 r. i kolejne jego nowelizacje. Nauczyciele i dyrektorzy mają, niestety, problemy z dotarciem do przepisów źródłowych, które wprost określają stawki wynagrodzeń dla grup nauczycieli z tym cenzusem wykształcenia.

⇒ **Nauczycieli po studium nauczycielskim lub pedagogicznym studium technicznym** w tabeli plac przesuńnięto na pozycję trzecią (patrz ramka). Zostali wpisani tam na mocy § 8 rozporządzenia placowego ministra edukacji z 11 maja 2000 r.

Do dnia 31 sierpnia 2006 r. minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego przewidziane dla nauczycieli legitymujących się dyplomem ukończenia kolegium nauczycielskiego lub nauczycielskiego kolegium języków obcych przysługują również nauczycielom posiadającym dyplom ukończenia studium nauczycielskiego lub pedagogicznego studium technicznego.

⇒ **Nauczyciele po absolutorium** do 1 stycznia 2001 r. w tabeli plac byli na ostatniej, czwartej pozycji „pozostałe kwalifikacje”. Dopiero na mocy rozporządzenia

Kwalifikacje uwzględniane do wynagrodzenia

1 Stopień naukowy doktora lub doktora habilitowanego, tytuł zawodowy magistra z przygotowaniem pedagogicznym.

2 Tytuł zawodowy magistra bez przygotowania pedagogicznego, tytuł zawodowy licencjata (inżyniera) z przygotowaniem pedagogicznym.

3 Tytuł zawodowy licencjata (inżyniera) bez przygotowania pedagogicznego, dyplom ukończenia kolegium nauczycielskiego, nauczycielskiego kolegium języków obcych.

4 Pozostałe kwalifikacje.

PYTANIA!

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

na tej stronie
znajdziesz odpowiedź

ZAPISY REGULAMINU

W wyniku przeprowadzonej w szkole kontroli, inspektor pracy stwierdził, że w regulaminie pracy nie ma zapisów w zakresie prac wzbronionych kobietom. Chciałbym się dowiedzieć, czy istnieje taka konieczność, skoro są obowiązujące w tym zakresie przepisy? (W.A. Lębork)

Przepisy Kodeksu pracy w art. 104-1 określiły podstawowe zagadnienia, które powinny być uregulowane w regulaminie pracy, określającym prawa i obowiązki pracodawcy i pracowników związane z porządkiem w zakładzie pracy, między innymi:

- systemy i rozkłady czasu pracy,
- porę noćną,
- termin, miejsce i czas wypłaty wynagrodzenia,
- wykazy prac wzbronionych pracownikom miodocielnym oraz kobietom.

Mimo że wykaz prac wzbronionych kobietom jest zamieszczony w akcie wykonawczym do Kodeksu pracy, to pracodawca powinien określić w regulaminie pracy prace wzbronione kobietom z uwzględnieniem ich specyfiki.

KARA PORZĄDKOWA

Jestem zatrudniony w liceum ogólnokształcącym jako nauczyciel dyplomowany. W październiku br. zostałem ukarany karą porządkową nagany. Czy pracodawca mógł zastosować w moim przypadku przepisy Kodeksu pracy? (C.B. Jelenia Góra)

Wszyscy pracownicy szkół, w tym również nauczyciele mianowani i dyplomowani, mogą być ukarani również karami porządkowymi przewidzianymi w Kodeksie pracy, pozwała na to art. 75 ust. 2 ustawy Karta Nauczyciela.

Za nieprzestrzeżenie przez pracowników ustalonego porządku, regulaminu pracy, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przepisów przeciwpożarowych pracodawca może stosować kary porządkowe.

Zgodnie z art. 108 Kp., wyróżniamy 3 rodzaje kar, którymi są:

- kara upomnienia,
 - kara nagany,
 - kara pieniężna.
- Karę pieniężną stosuje się w przypadku:
- nieprzestrzeżania przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy oraz przepisów przeciwpożarowych,
 - opuszczenia pracy bez usprawiedliwienia, stawienia się do pracy w stanie nietrzeźwości lub spożywania alkoholu w czasie pracy.

Kara pieniężna nie może być wyższa od jednodniowego wynagrodzenia pracownika za każde przewinienie, a łączne kary te nie mogą być wyższe niż dziesięć części wynagrodzenia przypadającego pracownikowi do wypłaty, po dokonaniu potrąceń określonych w art. 87 § 1 pkt 1—3 Kp.

Pracownik musi być poinformowany, za jakie przewinienie jest mu udzielana kara.

*

Pracownik, którego ukaraniem karą porządkową, odmówił przyjęcia pisma informującego go o naciżeniu kary. Czy może uznać, że pracownik został ukarany? (B.L. Karpacz)

O ukaraniu pracownika pracodawca zawiadamia go na piśmie ze wskazaniem rodzaju naruszenia obowiązku pracowniczego, datą, tego naruszenia oraz informacją o prawie zgłoszenia sprzeciwu i terminie do jego wniesienia. Nie ma znaczenia odmowa przyjęcia przez pracownika pisma informującego go o ukaraniu, co znalazło wyraz w wyroku Sądu Najwyższego z 29 czerwca 2000 r., sygn. akt I PKN 71/6/99, który uznał, iż odmowa przyjęcia pisma, o którym pracownik wie, że zawiera informację o ukaraniu, jest równoznaczna z zawiadomieniem o zastosowaniu kary porządkowej w rozumieniu art. 110 i 112 Kodeksu pracy.

KWALIFIKACJE

Mam ukończone studia magisterskie na kierunku pedagogika. Podjęłam zatrudnienie w szkole specjalnej. Nie mogłam jednak rozpocząć stażu na nauczyciela kontraktowego, ponieważ dyrektor uznał, że nie posiadam pełnych kwalifikacji i powinienam ukończyć kurs z oligotrenopedagogiki. Czy to prawda? (B.C. Bielesko-Biała)

Szczególne kwalifikacje wymagane od nauczycieli reguluje Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 10 września 2002 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli niemających wyższego wykształcenia lub ukończonego zakładu kształcenia nauczycieli (Dz.U. Nr 155, poz. 1288), które weszły w życie 10 października 2002 r.

Jak wynika z § 5 ust. 1 tego rozporządzenia, kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedmiotach specjalnych, szkolach specjalnych, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych i specjalnych ośrodkach wychowawczych dla dzieci i młodzieży z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym i znacznym, a także do prowadzenia zajęć rewalidacyjnych-wychowawczych z dziećmi i młodzieżą z upośledzeniem umysłowym w stopniu głębokim, posiada osoba, która:

- legitymuje się dyplomem ukończenia studium magisterskich na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna, w zakresie oliftenopedagogiki, lub
- legitymuje się dyplomem ukończenia studium wyższych zawodowych:

— na kierunku pedagogika lub pedagogika specjalna, w zakresie oligotrenopedagogiki, lub